

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

11. posiedzenie 4. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 29. kwietnia 1893.

Treść. Urlopy pp. Wodzickiego Ludwika, Skrzyńskiego Adama i Struszkiewicza. — Ukonstytuowanie się komisji kolejowej. — Spis petycyj. — Poparcie przez p. Huryka prośby o subwencję dla tow. „Szkilna pomicz“ w Stanisławowie. — Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału kraj. o regulacji górnego Dniestru; o kraj. kursie praktycznym dozorców melioracyjnych; o administracji funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska za r. 1892; w przedmiocie petycji m. Przemysła o zezwolenie na pobór opłat policyjnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich; w przedmiocie petycji gminy Przedmieście o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 395 zł. 20 ct. należącej się gminie m. Budapesztu za utrzymanie małoletnich Tomasza i Józefa Sajczuków; w przedmiocie opieki prawnej nad zabytkami przeszłości; — z przedłożeniem sprawozdania kraj. Rady szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1891/92; — sprawozdanie o banku krajowym; — sprawozdanie z czynności w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego; — w przedmiocie ulg podatkowych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego z powodu konwersji długu indemnizacyjnego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji petycyjnej o petycji Wandy Młodnickiej z propozycją sprzedaży 54 oryginalnych rysunków Artura Grottgera. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji petycyjnej o petycji 14. gmin okręgu Sądu powiatowego w Wiśniowczyku w sprawie nadużyć dwóch kancelistów sądowych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji petycyjnej o petycji gminy Medynia w powiecie Kałuskim o pomoc przeciw skutkom wylewów rzeki Łomnicy. — Pierwsze czytanie wniosku posła Pilata i towarzyszy w przedmiocie zmiany ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 w celu utworzenia zbiorowej organizacji autonomicznej. — Pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego i towarzyszy z projektem ustawy zaprowadzającej gminy okręgowe. — Pierwsze czytanie i uchylene wniosku posła Teliszewskiego i towarzyszy w przedmiocie zmiany sejmowej ordynacji wyborczej. — Wybór komisji konkurencyjnej z 7, gminnej z 15, górniczej z 8, podatkowej z 7 członków. — Wybór uzupełniający jednego członka komisji szkolnej i petycyjnej. — Interpelacya posła Potoczka i towarzyszy do rządu w sprawie obszarów dworskich. — Wniosek posła Skałkowskiego o zmianę ustawy propinacyjnej. — Wniosek pp. Dra. Paszkowskiego i Stanisława Jędrzejowicza o zmianę ustawy drogowej. — Zapowiedź 12. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 20 przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. Sanguszko, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Paszkowski, Trzeciński i Wiktor.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni c. k. Namiestnik, i c. k. komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 104.

Marszałek. Komplet jest, posiedzenie otwieram. Protokół z 9. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół z 10. posiedzenia złożony jest w Biurze sejmowym do przejrzenia.

Komisyja kolejowa ukonstytuowała się jak następuje: Przewodniczący p. Jaworski, zastępca przewodniczącego p. Męciński, sekretarz p. Popowski.

Urlopów udzieliłem posłom: JE. Ludwikowi hr. Wodzickiemu na 5 dni, p. Adamowi Skrzyńskiemu na 5 dni, p. Struszkiewiczowi na dwa dni.

Upraszam pana sekretarza o odczytanie protokołu.

Sekretarz p. Trzeciński (czyta):

Spis petycyj,

podany do Wys. Sejmu po dzień 29. kwietnia.

392. L. s. 532. Wydział powiatowy w Grybowie, przez p. Klemensiewicza, o subwencję na rozszerzenie nauki zręczności (Slöjd) w szkołach ludowych — do komisji budżetowej.
393. L. s. 533. Wydział powiatowy w Brodach, przez p. Sałę, o poczynienie przygotowań do regulacji rzeki Styru — do komisji gospodarstwa krajowego.
394. L. s. 534. Gmina Bielany, Łęki, Nowa wieś i Kańczuga, przez p. Kramarczyka, o zarządzanie dalszych robót około budowy przepłoku z potoków Bulówki i Macochy do rzeki Soły — do komisji gospodarstwa krajowego.
395. L. s. 535. Członkowie gminy Nienowice, przez p. Stanisława Stadnickiego, o zasiłek na regulację rzeki Wiszni — do komisji gospodarstwa krajowego.

396. L. s. 536. Towarzystwo okręgowe rolnicze w Brzesku, przez p. Rutowskiego, w sprawie popierania melioracji gruntowych na szeroki rozmiar — do komisji gospodarstwa krajowego.

397. L. s. 537. To samo w Samborze, przez p. Skalkowskiego, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.

398. L. s. 538. To samo w Wieliczce, przez p. Dydyńskiego, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego,

399. L. s. 539. To samo w Tłumaczu, przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.

400. L. s. 540. To samo w Kołomyi, przez tegoż posła, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.

401. L. s. 541. Gmina Sarzyna, przez p. Żardeckiego, o zmianę kierunku budowy drogi powiatowej pomijającej gminę — do komisji drogowej.

402. L. s. 542. Gmina Nańczułka wielka i 11 innych powiatów Staromiejskiego, przez p. Teliszewskiego, o spowodowanie przeniesienia rogatki na drodze między Staremmiastem a Terszowem do Terszowa — do komisji drogowej.

403. L. s. 543. Mieszkańcy gminy Berezowa śred., przez p. Okuniewskiego, o oddzielenie jej od gminy Berezowa wyżnego — do komisji administracyjnej.

404. L. s. 544. Mieszkańcy przysiółka Podsmykowce powiatu tarnopolskiego, przez p. Reya, o odłączenie ich od gminy Dyczków — do komisji administracyjnej.

405. L. s. 545. Gmina Łańcut, przez p. Żardeckiego, z przedstawieniem przeciw przydzieleniu niektórych gmin powiatu do nowo utworzono się mającego Sądu powiatowego w Żołyni — do komisji prawniczej.

406. L. s. 546. Wydział powiatowy w Mielcu, przez p. Reya, o uchwalenie ustawy regulującej stosunki wspólnych pastwisk gminnych — do komisji gminnej.

407. L. s. 547. Gmina Zażuliniec powiatu Zaleszczyckiego, przez p. Okuniewskiego, o zmianę ustawy wyborczej, gminnej, szkolnych,

- drogowej, łowieckiej i innych — do komisji administracyjnej.
408. L. s. 548. Gmina Krasnosławce, przez p. Okuniewskiego, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
409. L. s. 549. Gmina Kupczyńce, przez p. Okuniewskiego, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
410. L. s. 550. Gmina m. Drohobycza, przez p. Ochrymowicza, w sprawie zmiany art. 19. ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych — do komisji szkolnej.
411. L. s. 551. Rada szkolna miejscowa w Czudcu, przez p. Wiktora, o przeistoczenie tamtejszej szkoły na 4-klasową — do komisji szkolnej.
412. L. s. 552. Gmina Janów ad Trembowla, przez p. Olpińskiego, o pożyczkę na rozszerzenie budynku szkolnego — do komisji budżetowej.
413. L. s. 553. Gmina Hermanowice, przez p. Kramarczyka, o niżenie prestacyi szkolnej — do komisji budżetowej.
414. L. s. 554. Gmina Chrzastów, przez p. Reya, jak wyżej — do komisji budżetowej.
415. L. s. 555. Gmina Tuszów narodowy, przez p. Reya, jak wyżej — do komisji budżetowej.
416. L. s. 556. Gmina Sienków, przez p. Stanisława Badenię, jak wyżej — do komisji budżetowej.
417. L. s. 557. Nauczyciele i nauczycielki szkoły ludowej w Tłumaczu, przez p. Czartoryskiego, o dodatek drożyzniany z powodu istnienia fabryki cukrn tamże — do komisji budżetowej.
418. L. s. 558. Tarsiński Walenty, nauczyciel kier. w Tarnowie, przez p. Męcińskiego, o remunerację za pełnienie obowiązku pisarza w kuratorji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zwrot kosztów kancelaryjnych tudzież o remunerację dla żony za zajmowanie się gospodarstwem domowem w tejże szkole — do komisji budżetowej.
419. L. s. 559. Świątkiewicz Piotr, emeryt. nauczyciel w Besku, przez p. Szeliskiego, o przyznanie mu w drodze łaski całej płacy emerytalnej — do komisji szkolnej.
420. L. s. 560. Koczyndyk Piotr., emeryt. nauczyciel w Drohobyczu, przez p. Ochrymowicza, o dodatek do emerytury — do komisji szkolnej.
421. L. s. 561. Metody Biliński, nauczyciel w Dobrowlanach, przez p. Sawczaka, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
422. L. s. 562. Wawrzyniec Kabarowski, nauczyciel w Grabkowcach, przez p. Rożankowskiego, jak wyżej — do komisji szkolnej.
423. L. s. 563. Bazyli Seniów, nauczyciel kier. w Chłopach, przez p. Rayskiego, o odprawę lub zwrot wkładek na fundusz emerytalny dla sierót po Maryi z Miklasiewiczów Seniowej, nauczyciele z Chłop — do komisji szkolnej.
424. L. s. 564. Karolina Pietraszkiewiczowa, wdowa po nauczycielu w Bochni, przez p. Horszarda, o stałą roczną zapomogę dla siebie i dzieci — do komisji budżetowej.
425. L. s. 565. Honorata Ptaszkowska, wdowa po nauczycielu z Limanowej, przez p. Palcha, o podwyższenie datku na wychowanie dzieci lub udzielenie zapomogi — do komisji budżetowej.
426. L. s. 566. Klementyna Picyk, wdowa po nauczycielu w Stryju, przez p. Fruchtmanna, o zaopatrzenie wdowie lub zapomogę — do komisji budżetowej.
427. L. s. 567. Jadwiga Skwirzyńska, wdowa po nauczycielu w Przemyśle, przez p. Dworskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
428. L. s. 568. Wydział krajowy z prośbą Emila Wierzbiańskiego, oficyała krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, o przyznanie dodatku osobistego w kwocie 300 zł. jako wynagrodzenia za wikt — do komisji budżetowej.
429. L. s. 569. Karol Rieger, konduktor dróg krajowych oddziału rzeszowskiego, przez p. Stanisława Jędrzejowicza, o zaliczkę na płacę — do komisji budżetowej.
430. L. s. 570. Piotr Witrykus, b. dróżnik krajowy w Sielcu, przez p. Wojciecha Dzie duszyckiego, o emeryturę lub zapomogę — do komisji budżetowej.

431. L. s. 571. Stanisław Weryha Darowski, emeryt. konduktor dróg kraj. we Lwowie, przez p. Żardeckiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
432. L. s. 572. Natalia Łuniewska, wdowa po inżynierze asyst. Wydziału kraj. we Lwowie, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
433. L. s. 573. Berta Szukatka, wdowa po dyetaryuszu rachunkowym Wydziału kraj., przez p. Rayskiego, o dożywotnie zaopatrzenie — do komisji budżetowej.
434. L. s. 574. Zarząd Towarzystwa gorzelników polskich w Siebieczowie, przez p. Rutowskiego, o subwencyę na wydawnictwo organu swego „Gorzelnik“ — do komisji budżetowej.
435. L. s. 575. Główny Zarząd katolickiego stowarzyszenia szkolnego we Wiedniu, przez p. Zolla, o subwencyę — do komisji budżetowej.
436. L. s. 576. Józef Bernaś w Piotrkowicach, przez p. Rogoyskiego, o subwencyę na prowadzenie gospodarstwa pszczelnego — do komisji budżetowej.
437. L. s. 577. Jan Gaj, pomocnik ogrodnicy w ogrodzie botanicznym w Dublanach, przez p. Grossa, o subwencyę na kształcenie się w ogrodnictwie za granicą — do komisji budżetowej.
438. L. s. 578. Władysław Bernadzikiewicz, przez p. Palcha, o subwencyę na fachowe wykształcenie się w przemyśle przedziałniczym i tkackim — do komisji budżetowej.
439. L. s. 579. Łucya Spitzerowa, przez p. Michalskiego, o zapomogę na kształcenie córki Maryi w muzyce — do komisji budżetowej.
440. L. s. 580. Łucyan Kwieciński, dyrektor teatru im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie, przez p. Stanisława Badeniego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
441. L. s. 581. Gmina Tarnobrzeg, przez p. Jana Tarnowskiego, o ustanowienie Sądu obwodowego z siedzibą w Tarnobrzegu — do komisji prawniczej.
442. L. s. 582. Mieszkańcy przysiółka Czekaj pniowski powiatu tarnobrzesckiego, o zmianę trasy wału ochronnego nad rzeką Sanem — do komisji gospodarstwa krajowego.
443. L. s. 583. Zarząd lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Abrahamowicza, o subwencyę na wydanie mapy powiatu lwowskiego — do komisji budżetowej.
444. L. s. 584. Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie, przez p. Rutowskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
445. L. s. 585. Towarzystwo „Szkilna pomoc“ w Stanisławowie, przez p. Huryka, o zapomogę — do komisji budżetowej.
- Proszu o hołos.
- Marszałek. P. Huryk ma głos.
- Towarzystwo „Szkilna pomoc“ w Stanisławowie zawiazane w r. 1893. na podstawie potwierdzenoho statuta c. k. Namistnyczestwom z dnia 18. lutoho do cz. 9.234.
- Ne potrebuju zabyraty dorohoho czasu, aby wyskazuwaty, jak požadane jest takie towarzystwo w teperisznoj chwyli, koły mołodziż szkilna czasto rozmynaje sia z prawdywoju zadaczeju, do kotroj jest pokłykana w szkołach publicznych.
- Ne potrebuju takož dobyraty argumentiw, szczoby perekonaty pocztennych paniw posliw o prawdywosty stanu riezcy, bo nuźda i ubożestwo mołodeży szkilnoj, uczaszczajuczoj do szkil pnblycznych aż nadto predstavlaje sia w jarkich kraskach, kotru w szczodennim żytju można to widczytaty netilko z podertoho obuwia, odeży i pryboriw szkilnych, ale takož z wychudłych twaryj, z pochylenoj hołowy i z postawy pryhnetennoj tiażkoju żurboju o szczodenne oderżanie.
- Szczoby zaradyty tomu lychu czast inteligencyi ruskoj w Stanisławowie, postanowyla zawiazaty towarzystwo „Szkilna pomoc“, a cieleju jego jest nesty moralnu i materjalnu pomoc uboższoj mołodeży szkilnoj. Pozajak towarzystwo toto źereło dochodiw czerpaje tilko z misiacznych wkładok, a takož czysto osnowateliw towarzystwa ne jest czyslenna. Toż udaje sia toje towarzystwo z prośboju do Wysokoho Sojmu o pidmohu po możnosty 200 zł.
- Ja dumaju, szczo Wysoka pałata ne poszczadyt pidmohy tak skromnoj dla towarzystwa. „Szkilna pomoc“ tym bilsze, szczo persze misce tam zabyraje mołodeż ruska, kotroj około 600 uczaszczaje do szkil publicznych w misti Stanisławowi i załedwo odna desiata czaść maje należyte uderżanie, a proczi to sut syny bidnych wyrybnykiw i remisnikiw, kotri wże z teperi-

sznoju chwyłęju z przyczyny konkurencji, bud'to towarzystw, bud'to korporacji znacznie pidupały. Toż proszu, szczooby Wysokij Sojm ne poszczadyw tak skromnoho datku dla towarzystwa „Szkilna pomicz“.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta dalej):

Petycyja

446. L. s. 586 Internat dla ubogich uczniów seminarium nauczycielskiego w Tarnowie przez p. Rutowskiego, o subwencyę do komisji szkolnej.
447. L. s. 587. Towarzystwo rolnicze w Krakowie przez p. Jana Tarnowskiego o subwencyę na wydawnictwo „Tygodnika rolniczego“ do komisji budżetowej.
448. L. s. 588. Galic. Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie przez p. Goldmana o zasilek na wydawnictwo „Miesięcznika“ — do komisji budżetowej.
449. L. s. 589. Rada szkolna miejscowa w Antoniewie przez p. Jana Tarnowskiego o znizenie prestacyi na płacę nauczyciela, opłacanej przez gminy Antoniów, Pniów i Orzechów — do komisji budżetowej.
450. L. s. 591. Willimek Rudolf, nauczyciel w Żarkach przez p. Zolla, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
451. L. s. 591. Mściwujewski Sebastyan, nauczyciel w Rzęśni polskiej przez p. Stanisława Badeniego—jak wyżej, do komisji szkolnej.
452. L. s. 592. Bernhard Laufer, dzierżawca myta krajowego w Gołkowicach przez p. Gustawa Romera o opust z czynszu dzierżawnego — do komisji drogowej.
453. L. s. 593. Wajdowska Julia, wdowa po dyetaryuszu manip. Wydziału krajowego przez p. Stanisława Badeniego o zapomogę — do komisji budżetowej.
454. L. s. 594. Dwornikiewicz Aniela, przez p. Merunowicza o zapomogę na kształcenie się w spiewie — do komisji budżetowej.
455. L. s. 595. Remerówna Aniela przez p. Abrahamowicza, jak wyżej, do komisji budżetowej.
456. L. s. 596. Proskurnicka Teofila, wdowa po nauczycielu w Żydaczowie przez p. Krynickiego o podwyższenie pensyi wdowiej, dodatku na wychowanie dzieci i o zapomogę— do komisji budżetowej.
457. L. s. 597. Gmina m. Starej soli przez p. Ludwika Wodzickiego o ustanowienie siedziby lekarza okręgowego w tej gminie— do komisji petycyjnej.
458. L. s. 598. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie przez p. Jana Tarnowskiego o zamieszczenie w projektowanej ustawie łowieckiej przepisów zapobiegających kłusownictwu — do komisji administracyjnej.
459. L. s. 599. Drohojowski Stanisław przez p. Gustawa Romera o ustanowienie przy c. k. sądach powiatowych c. k. geometrów — do komisji petycyjnej.
460. L. s. 600. Wąsowicz Jan, nauczyciel w Kolumy przez p. Adama Jędrzejowicza o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
461. L. s. 601. Horakowski Jan, nauczyciel w Lubianie, przez p. Merunowicza o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
462. L. s. 602. Koniski Walenty, nauczyciel w Domoślavicach przez p. Romanowicza o pomoc do kształcenia się w przemyśle tkackim i do zbudowania warstata tkackiego własnego pomysłu — do komisji przemysłowej.
463. L. s. 603. Eichenkatz Maurycy nauczyciel w Skalacie przez p. Koziebrodzkiego o zapomogę—do komisji budżetowej.
464. L. s. 604. Dültz Józef, emeryt nauczyciel w Krakowie przez p. Merunowicza o podwyższenie emerytury i o zapomogę — do komisji budżetowej.
465. L. s. 605. Pintowski Felicjan, inżynier Wydziału krajowego, przez p. Adama Jędrzejowicza, o zaliczkę na płacę — do komisji budżetowej.
466. L. s. 606. Szymańska Wanda, wdowa po dyetaryuszu manip. Wydziału kraj., przez p. Hoszarda, o zapomogę — do komisji budżetowej.
467. L. s. 607. Tobiaszewicze Edward i Anna małżonkowie, b. sędzy przy zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, przez p. Merunowicza, o stałe zaopatrzenie — do komisji budżetowej.
468. L. s. 608. Towarzystwo śpiewackie „Echo“ we Lwowie, przez p. Merunowicza, o subwencyę — do komisji budżetowej.

469. L. s. 609. Gmina m. Ustrzyki dolne, przez p. Wiktora, o pożyczkę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.

470. L. s. 610. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Złoczowie, przez p. Rożankowskiego, o subwencyę do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Rożankowski, niema go jednak w Izbie.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta dalej).

471. L. s. 621. Kostański Karol, nauczyciel w Suchodole, przez p. Trzecieckiego, o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

Marszałek. W sprawie formalnej prosił o głos JE. p. Jan Tarnowski.

JE. p. Jan hr. Tarnowski. Prosiłem ks. Marszałka o głos, aby Wysoką Izbę uprosić, iżby raczyła zezwolić na odesłanie dwóch petycji do innych komisji, aniżeli to się stało. Petycje te były odesłane do komisji gospodarstwa krajowego.

Mianowicie petycja do liczby sejmowej 265, krakowskiego Towarzystwa rolniczego, w której Towarzystwo prosi o podwyższenie dotacji rolniczej. Otóż proszę, ażeby tę petycję Wysoka Izba odesłała do komisji budżetowej.

Druga zaś petycja do liczby sejmowej 244. kwalifikuje się do komisji górniczej, rozchodzi się bowiem o badania górnicze w okolicy Szczawnicy. Upraszam przeto, żeby tę drugą petycję odesłać do komisji górniczej.

Marszałek. JE. p. Tarnowski postawił wniosek formalny co do odesłania dwóch petycji przekazanych komisji gospodarstwa krajowego, do komisji budżetowej i górniczej

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam Panów o zajęcie miejsc. Kto się zgadza z wnioskiem JE. p. Tarnowskiego aby petycję l. 265 Towarzystwa rolniczego krakowskiego odstąpić komisji budżetowej a petycję l. 244 do komisji górniczej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o regulacji górnego Dniestru. (**Aleg. 100.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Wnoszę imieniem Wy-

działu krajowego odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych. (**Aleg. 101.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. W uzupełnieniu sprawozdania tego, mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, iż JE. p. Namiestnik uwiadomił Wydział krajowy odezwą z dnia 20. kwietnia b. r. że Ministerstwo rolnictwa przyznało 1500 złr. subwencyi na ten kurs na lata 1894, 1895 i 1896. Tym sposobem proponowana przez Wydział krajowy rezolucya w ustępie 3 wniosków jego stała się zbytęczą, gdyż JE. p. Minister rolnictwa uczynił zadość życzeniom Wydziału krajowego. Imieniem więc Wydziału krajowego oświadczam, że Wydział krajowy rezolucyę swą pod 3. cofa. Zarazem uważam za swój obowiązek podnieść znajomość potrzeb i szybkość, z jaką JE. p. Minister załatwia żądania i życzenia Wydziału krajowego i Wysokiej Izby.

Pod względem formalnym wnoszę: Wysoka Izba raczy sprawozdanie to odstąpić do załatwienia komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o administracji krajowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska za rok 1892. (**Aleg. 102.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Wnoszę imieniem Wydziału krajowego odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. spra-

wozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.)
Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Przemysła o zezwolenie na pobór opłat policyjnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich. (**Aleg. 103.**)

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji gminnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Teraz stawiam na porządek dzienny punkt 10.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Przedmieście o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 305 zł. 20 ct. należące się gminie miasta Budapesztu za utrzymanie małoletnich Tomasza i Józefa Sajczuków. (**Aleg. 104.**)

W porządku dziennym mylnie wydrukowano posła Sawczaka jako sprawozdawcę, jest nim poseł Wereszczyński, któremu udzielam głosu.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 5. Ponieważ jednak sprawozdawca p. Romanowicz jest chwilowo nieobecny w Izbie, więc przystępujemy do punktu 7.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie opieki prawnej nad zabytkami przeszłości. (**Aleg. 105.**)

Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Wnoszę imieniem Wydziału krajowego odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, roz-

prawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z przedłożeniem sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w Galicji w roku szkolnym 1891/92. (**Aleg. 106.**)

Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym. (**Aleg. 107.**)

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Edward Jędrzejowicz. Wnoszę imieniem Wydziału krajowego odesłanie tego sprawozdania do komisji bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Wracamy teraz do punktu 5.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego. (**Aleg. 108.**)

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Wydział krajowy wnosi: Wysoka Izba raczy odesłać to sprawozdanie do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ulg podatkowych dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego z powodu konwersji długu indemnizacyjnego. (**Aleg. 109.**)

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Wnoszę imieniem Wydziału krajowego odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. sprawozdawcy, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji Wandy Młodnickiej z propozycją sprzedaży 54 oryginalnych rysunków Artura Grottgera.

Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

Komisji petycyjnej o petycji p. Wandy Młodnickiej z propozycją sprzedaży 54 oryginalnych rysunków Artura Grottgera.

Wysoki Sejmie!

Pani Wanda Młodnicka, jako właścicielka spuścizny po Arturze Grottgerze uprasza o zakupno na własność kraju teki zawierającej 54 oryginalnych rysunków tego znakomitego artysty, a to za cenę 25.000 zł.

Komisja petycyjna mniema, iż w każdym razie byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby spuścizna artystyczna po Arturze Grottgerze nie przeszła w obce ręce i że w którym z publicznych zbiorów dzieł sztuki byłoby dla niej najodpowiedniejsze miejsce.

Zważywszy jednak, iż podobna sprawa mogłaby być załatwioną tylko na podstawie wyniku badań, przeprowadzonych przez znawców i rokowań ściślejszych.

Komisja petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję l. s. 194/92 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do sprawozdania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji petycyjnej, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji 14 gmin okręgu Sądu powiatowego w Wiśniowczyku w sprawie nadużyć dwóch kancelistów sądowych.

Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

Komisji petycyjnej o petycji 14 gmin okręgu c. k. Sądu powiatowego w Wiśniowczyku w sprawie nadużyć dwóch urzędujących tam kancelistów sądowych.

Wysoki Sejmie!

Bezimienna petycja wniesiona przez posła Kramarczyka w zastępstwie czternastu gmin należących do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Wiśniowczyku podnosi, iż przy tym sądzie zajmują posady dwóch kancelistów izraelici, którzy działając w spółce, stanowiska tego nadużywają do rozmaitych praktyk, dla ludności krzywdzących, i w wysokim stopniu uwłaczających powadze Sądu.

Zdaniem komisji petycyjnej zasługuje ta sprawa ze wszelch miar na to, ażeby dokładnie była zbadana, i w tej myśli wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję l. s. 157/92 odstępuje się c. k. Rządowi do ścisłego zbadania przytoczonych w niej faktów i do odpowiedniego zarządzenia. Przy tej sposobności nadmieniam, że jeden z tych kancelistów został już z. r. przeniesiony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, odczytany przez p. sprawozdawcę, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji gminy Medynia w powiecie Kałuskim o pomoc przeciw skutkom wylewów rzeki Łomnicy.

Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Sprawozdanie

Komisji petycyjnej o petycji gminy Medynia w powiecie kałuskim o pomoc przeciwko skutkom wylewów rzeki Łomnicy.

Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy wsi Medyni w powiecie kałuskim, którym rzeka Łomnica ustawicznie najlepsze ich grunta zalewa i niszczy udają się do Wysokiego Sejmu z prośbą o pomoc w tem nieszczęściu.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Medynia w powiecie kałuskim przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji odczytany przez p. sprawozdawcę, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Pilata i towarzyszy w przedmiocie zmiany ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 w celu utworzenia zbiorowej organizacyi autonomicznej. (**Aleg. 110**).

Udzielam głosu p. Pilatowi jako wnioskodawcy; zarazem wzywam go, ponieważ mię o to prosił ze względu na głos swój, ażeby przemawiał z trybuny.

Dr. Tadeusz Pilat Wysoki Sejmie! 26 lat minęło od wejścia w życie ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 r. Zakres przedmiotowy tej ustawy w ostatnich latach doznał ścieśnienia przez wydanie ustawy z r. 1889 dla 30 miast większych a w czasie najbliższym zapewne dozna jeszcze dalszego ścieśnienia przez wydanie ustawy dla stu kilkudziesięciu mniejszych miast i miasteczek. Te zmiany najważniejsze, jakie w ciągu obowiązywania tej ustawy w niej nastąpiły, nie były jednak temi, które przez cały czas trwania tej ustawy były najczęściej poruszane.

Przeciwnie, podniesiono myśl tych zmian dopiero w ostatnich latach, wskutek polecenia Wysokiej Izby wydanego z początkiem roku 1887. Ustawa dzisiejsza zapewne wkrótce będzie obowiązywała już tylko dla reszty gmin kraju po wyłączeniu miast większych i mniejszych miast i miasteczek, a właściwie do tej części przedmiotowego zakresu ustawy odnosiły się prawie wszystkie wnioski reformy jakie w ciągu 1/3 wiekowego obowiązywania tej ustawy były w Wysokiej Izbie, w publicystyce i w licznych zgromadzeniach podnoszone.

Już przy obradach nad projektem ustawy a następnie po wejściu w życie tej ustawy, występowały ciągle wątpliwości, czy ustawa ta odpowiada stosunkom i potrzebie przeważnej liczby gmin w kraju, czy przeważna ilość gmin i ob-

szarów dworskich jest w stanie sprawować politykę miejscową w zakresie przekazanym przez tę ustawę. Powstawała wątpliwość, czy zamiast obawy, przebijającej się z pomiędzy paragrafów dzisiejszej ustawy, żeby gminy i obszary dworskie nie przekraczały zakresu działania nadanego tą ustawą, nie należy raczej obawiać się, żeby najważniejsze czynności tego zakresu nie pozostały niewypełnione. Wszystkie projekta reformy w ciągu tych 26 lat wnoszone, zmierzały do uchylenia skutków tego, że największa część gmin nie posiada środków dostatecznych materialnych i intelektualnych do należytego wypełniania obszernych zadań administracyi gminnej. Różnica między tymi wnioskami zachodziła jedynie co do drogi na jakiej żądano sanacyi tych stosunków.

Z jednej strony występowały wnioski dążące do stanowczej zmiany ustroju gminnego a nawet organizacyi administracyjnej w ogóle, wnioski zmierzające do tego, aby przenieść zadania miejscowej administracyi publicznej na utworzone w tym celu ciało administracyjne, któreby mieściło siły materialne i intelektualne dostatecznie, aby zadaniu podołać.

W tym kierunku szedł wniosek ś. p. Adama Potockiego na sesji z r. 1865/66 Wydziału krajowego z r. 1869 odnoszący się do §, 96 ustawy gminnej, wniosek o okręgach gminnych Ziemiałkowskiego, Kabata i Chrzanowskiego z r. 1871, projekty Wydziału krajowego o okręgach gminnych z r. 1872, 1873/4 i 1874, wniosek Dunajewskiego z r. 1876, wnioski większości i mniejszości komisji sejmowej z r. 1881. Wszystkie te wnioski jednak nie były przez Sejm przyjęte. Natomiast wnioski drugiej kategorii dążące do uchylenia wad ustroju gminnego przez wzmocnienie nadzoru wyższych władz samorządu nad administracyą gminną, w znacznej dość części zostały przez Sejm uchwalone.

Patrząc przedmiotowo na ten okres 26-letni, w którym występowały owe dążenia reformy, nie można się dziwić, że Sejm nie był skłonny przez szereg lat do zasadniczej zmiany. Z jednej strony zapatrywania co do potrzeby i kierunku reformy nie były wyjaśnione i zachodziły wielkie w tej mierze różnice, z drugiej należało czekać aż praktyka dłuższa wskaże szczegółowo ujemne strony ustawy, rozjaśni poglądy i opinie kraju co do potrzeby i kierunku

tej reformy Częściowe ulepszenia przygotowały reformę zasadniczą.

Przed sześciu laty na sesji z r. 1886/7 pojawiły się równocześnie trzy wnioski, z trzech różnych odcieni Wys. Sejmu wyszłe, a żądające podjęcia zasadniczej reformy ustroju gminnego. P. Rozwadowski żądał polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył ustawę o okręgach gminnych. Natomiast wnioski pp. Fruchtmana i Wasilewskiego żądały, aby Wydział krajowy zbadał wyniki 20-letniej działalności samorządu gminnego, rozpatrzył potrzebę reformy zasadniczej a w szczególności reformy w kierunku bliżej we wnioskach wskazanym. Wysoki Sejm na wniosek komisji gminnej poszedł za tym ostatnim wnioskiem i polecił Wydziałowi krajowemu „zbadać wyniki samorządu, mianowicie pod względem spełnienia zadań administracji publicznej i przedłożyć wnioski, czy i o ile przy zachowaniu zasad przedmiotowych zakresu samorządu, potrzebną jest reforma ustawodawstwa gminnego, a mianowicie czyby nie należało dla tych zadań administracji publicznej, którym gminy i obszary dworskie nie są w stanie podolać, dać możności wytworzenia takiej organizacji samorządu, któraby przy większej ingerencji obszarów dworskich i ludności tym zadaniom sprostać mogła“.

Wydział krajowy wskutek tego polecenia zebrał od wszystkich Wydziałów powiatowych i starostw odpowiedzi na szczegółowy kwestyonaryusz, wyświecający wszystkie kierunki działalności Władz gminnych, a następnie obok narad nad nstawą gminną dla miast większych i mniejszych dwukrotnie zwoływał narady czyli jak u nas niewłaściwie nazywają ankiety,

(JE. Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

w sprawie reformy ustawy dla gmin wiejskich. Jedynym dotąd wynikiem tej narady jest uporządkowanie stosunków na obszarach dworskich konieczne wskutek postępującej parcelacji posiadłości dworskich.

Ktokolwiek rozpatrzy materiał zawarty w odpowiedziach na ów kwestyonaryusz, a złożony w znanym tomie p. t. „Materiały do reformy gminnej“ musi przyjść do przekonania, że nie tylko w Wys. Sejmie, ale i w szerokich kołach kraju i to tych właśnie, które ze stosunkami gminnymi w ciągłej pozostają styczności,

panuje zapatrywanie zgodne, iż obecna ustawa gminna ma ujemne strony, które nie dadzą się uchylić przez samo wzmocnienie atrybucyj nadzorczych Władz wyższych i drobne poprawki, że zatem wypada przystąpić do zasadniczej reformy, tj. reformy odnoszącej się do ustroju, atrybucyj i zakresu działania Władz gminnych.

Jeszcze inne przekonanie wynosimy z poglądu na ten materiał, podzielane i w Sejmie i w kraju powszechnie, tj. że póki nie będzie w kraju organizacji miejscowej zdolnej do spełniania w swoim zakresie zadań publicznej administracji, póty wiele najpożyteczniejszych ustaw jakie sejm uchwała, pozostanie na papierze.

Z rozmaitych stron słyszymy w Sejmie tyle razy, że ustawy dopiero co uchwalone, same w sobie dobre i pożyteczne, nie przynoszą pożytku, ponieważ nie ma tego organu, któryby je wykonywał.

To uznanie niemocy wykonania na dole, jest najsilniejszym argumentem za potrzebą zasadniczej reformy. Mimo różnic zapatrywań komisya zwołana do narad przygotowawczych przez Wydział krajowy w tym punkcie była zgodną. Znalazły się i odmienne zapatrywania, te jednak odnoszą się w części do tego, że łagodzą stopień złego albo do tego, że wskazują na pewien postęp.

Postęp od 26 lat, t. j. od czasu odkąd obowiązuje ustawa gminna — jest, ale nie łudźmy się co do rozmiaru jego, nie łudźmy się co do jego doniosłości. Odnosi się on z jednej strony do lepszego obeznania się z formami życia gminnego, z drugiej do tego, czego nadzór władzy wyższej łatwiej zdołał osiągnąć, t. j. do gospodarstwa gminnego.

Rozpatrując bliżej kierunki, w jakich organizacja gminna powszechnie źle funkcjonuje i przyczyny tego, przekonamy się, że stosunkowo lepiej spełniane bywają, mianowicie przez gminy czynności leżące w t. z. „poręczonym zakresie działania“, gorzej czynności należące do „własnego zakresu działania“.

Między tymi ostatnimi przedewszystkiem najgorzej funkcjonuje policya miejscowa i sądownictwo policyjno-karne. Dla czego tak jest? rzecz jasna! W poręczonym zakresie działania ma władza gminna polecenie poparte groźbą i bezpośrednim przymusem, polecenia mają konkretną formę a zatem zrozumiałe i dla mniej

wykształconych. Jest to polecenie, wskutek którego władza miejscowa występuje wobec ludności, jako narzędzie władzy wyższej a zatem nie z własnej inicjatywy, przeto bez obawy narażenia się miejscowej ludności. Takie polecenia z natury rzeczy będą łatwiej i pewniej spełniane. Natomiast w własnym zakresie działania musi władza gminna każdy poszczególny wypadek podciągnąć pod przepisy ustawy, zatem musi znać te przepisy. Musi dalej brać własną inicjatywę w wyszukiwaniu tych wypadków. Tutaj musi władza gminna wydawać z własnej inicjatywy nakazy i zakazy, nakładać kary a tem samem w większej liczbie wypadków narażać się mieszkańcom gminy, z którymi łączą członków zwierzchności gminnej węzły pokrewieństwa, znajomości i przyjaźni, od których zależy ich wybór, którzy mogą się im odplacić zemstą lub przychylnością. Sprawować policję miejscową, to znaczy śledzić czy mieszkańcy nie naruszają przepisów porządku i bezpieczeństwa publicznego, pociągać ich do odpowiedzialności i karać, a to są wszystkie sposoby narażania się. To też nie dziw, że mając wybór między narażaniem się a nienarażaniem się, wybierają często to ostatnie.

Wskutek tego też dzieje się, że na posadach w zwierzchnościach gminnych siedzą liczni — nie mogą tutaj polskiego użyć wyrazu — tak zwani „nienarazytele“, których wyborcy chętnie i nadal wybierają.

Nie można się temu dziwić, boć przecież nie inaczej jest i w gminach, gdzie więcej inteligencji po miastach. I tam na te posady, na których można się stać przykrym dla ludności np. wskutek wykonywania policji miejscowej, chętnie się wybiera także takich „nienarazyteli.“

Nadzór bardzo mało może w tym kierunku pomódz, musiałby chyba organ nadzorczy siedzieć na miejscu i w każdym wypadku urzędowania krok w krok chodzić za urzędującym. Zresztą organ nadzorczy może tylko w razie skargi wystąpić, a przecież jeśli władze nie będą się narażać to i skarżących nie będzie i władze wyższe nie będą miały powodu do wkraczania, a nawet gdyby ten nadzór był bardzo blisko lub nawet na miejscu, pytanie, czy ten nadzór wiele by mógł pomódz.

Proszę panów, znamy tutaj blisko nas jedno miasto, gdzie obok władzy miejscowej wykonawczej jest trzech nadzorców i wszyscy są

w miejscu, jest jedna władza kolegialna i dwie władze wyższe a przecież jak w tem miejscu są sprawowane różne gałęzie administracji mianowicie policja miejscowa a zwłaszcza sanitarna, o tem możnaby mówić bardzo wiele. Jeśli tak jest w wielkich miastach, łatwo można wytłómaczyć, dlaczego się to dzieje w gminach mniejszych.

Jeśliby jedyną przyczyną złego funkcjonowania organizacyi gminnej był tylko brak oświaty, możnaby czekać aż postęp polepszenie w tym względzie przyniesie.

Obok tego są dwie dalsze przyczyny, jedna: brak środków materyalnych, aby należycie spełniać ten obszerny zakres działania. A tu powiem, że nawet, gdzieby nie było braku środków materyalnych, byłoby niekoniecznem robić osobno dla każdej gminy i każdego obszaru dworskiego, to co może w niejednej gałęzi wspólnie dla kilku z nich może być zrobionem.

Jest dalej obok tego jeszcze ta wspomniana poprzednio zależność władzy miejscowej od mieszkańców tego ciasnego koła, w którym ta władza działa. Uchylenie tych braków dałoby się osiągnąć przez zakreślenie szerszego koła dla miejscowej administracyi publicznej. Poprawa leżałaby w tem, aby dla tych gmin i obszarów, które nie są w stanie spełniać tych zadań administracyi publicznej obmyśleć organizację, któraby te zadania objęła. Okręgi rozleglejsze miałyby podstawę finansową lepszą, zasób sił umysłowych większy, a zarazem pewną niezależność władz od wpływów miejscowych.

Kiedy mowa o połączeniu dla wzmocnienia organizacyi miejscowej, to następują się dwie możliwości: albo połączenie kilku gmin i obszarów dworskich, albo połączenie jednej gminy z jednym obszarem dworskim. Otóż na ubiegłej sesji pojawił się wniosek reformy, żądający wcielenia obszaru dworskiego do gminy, to jest połączenia jednego obszaru dworskiego z jedną gminą bez bliższego określenia stosunku obszaru dworskiego w obrębie gminy. Ten wniosek stawia rzecz jako kwestyę czysto i jedynie finansową. Nie będą tutaj motywów tego wniosku rozbiegał, choć tylko stwierdzić, że kwestya ta nie jest ze stanowiska ogólnego biorąc i ze stanowiska interesowanych stron ani wyłącznie finansową, ani głównie kwestyą finansową.

Wszystkie projekty dążące do zasadniczej reformy gminnej, do gmin zbiorowych czy okrę-

gów gminnych, z góry przyjęły ponoszenie kosztów wspólnej administracji przez obszary dworskie równomiernie z gminami.

Podstawa wniosku posła Potoczka nie jest ani żądaniem nowem, ani też żądaniem, które-muby ktokolwiek z zwolenników zasadniczej reformy się sprzeciwiał. Jest jednak słuszną i jasną rzeczą, że jeżeli do wspólnej organizacji miejscowej własność większa wnosi znaczną siłę podatkową i zasób inteligencji, to należy przyznać jej stanowisko odpowiednie temu, co ona wnosi. Ustawa gminna zawiera już dziś pewne postanowienia w tym kierunku; wskazują tu na §. 16. o radnych bez wyboru i ich zastępcach, §. 61. o ograniczeniu jurysdykcji wójta w odniesieniu do pewnych osób, §. 80 co do nakładania dodatków. Te postanowienia w razie reformy zasadniczej musiałyby ulegć rewizji i uzupełnieniu. Wypadałoby w tym względzie zużytkować postanowienia morawskiej ustawy gminnej co do odrębnego urządzenia administracji dla posiadłości dworskich, któreby do pewnego stopnia dały się i u nas skutecznie zastosować. Obszary dworskie, własność większa, a zarazem większa siła podatkowa i inteligencji muszą być zabezpieczone w odpowiedni sposób przed niesłusnym majoryzowaniem.

To stanowisko większej własności wyjdzie zarazem na korzyść mieszkańców gminy i administracji miejscowej. Z jednej strony własny interes będzie zmuszał do wglądania w administrację gminną, z drugiej strony owe atrybucye pozwolą skutecznie działać w kierunku niedopuszczania nadużyć.

Połączenie, do jakiego wniosek p. Potoczka zmierzał, ma inne ujemne strony, o których p. wnioskodawca może nie myślał, ze względu na stosunki swojej okolicy, ale o której to stronie ujemnej mając na oku kraj cały zamilczeć nie można. W tem połączeniu jednego obszaru dworskiego z jedną gminą zachodzi nie tylko możliwość majoryzowania dworu przez gminę, ale także możliwość stosunku odwrotnego.

Mówiąc o obszarach dworskich mamy na myśli zwykle regułę, to jest ten dwór dawny a w nim właściciela utrzymującego stosunki sąsiedzkiej życzliwości a nawet ściślejsze z mieszkańcami gminy. Bywa jednak inaczej. Majątki bywają sprzedawane i każdemu wolno je nabywać. Nie można ręczyć, że nie znajdzie się ktoś, który

swej przewagi ekonomicznej i swego sprytu użyje na podporządkowanie administracji gminnej dla swych celów. I jedno i drugie niebezpieczeństwo oddali połączenie kilku gmin i obszarów w całość administracyjną, o ile względy na utrudnioną administrację zbyt wielkiego obszaru nie staną temu na przeszkodzie.

Jeszcze o kwestyi kosztów w związku z tem wypada słów parę powiedzieć. Podnoszonym bywa zwykle, że wszelka reforma urzędów gminnych, jakakolwiek by była, pociągnie za sobą nie dające się udźwignąć koszty.

Na to wypada się zapytać. Czy zła administracja miejscowa nie kosztuje? czy nie tylko kosztuje tem, co się na nią wydaje rzeczywiście, ale jeszcze przez to, że jest złą, że nie daje porządku, wymiaru sprawiedliwości w przedmiotach jej jurysdykcji podległych, że daje możność nadużyć, których mieszkańcy nie są w stanie poskromić.

Nasze ustawodawstwo dotychczasowe nadało odmienne stanowisko gminie i obszarowi dworskiemu w administracji publicznej. Równocześnie jednak musiano z konieczności dla pewnych spraw połączyć gminę i obszar w spółki ad hoc. Mamy spółkę drogową, mamy szkolną, do pewnego stopnia, chociaż tylko w zawiązku, spółkę sanitarną.

Wydział krajowy na tej drodze poszedł dalej i na dzisiejszej sesji projektuje spółkę w sprawach policyi ogniowej. — Jeżelibyśmy tak dalej szli tworząc spółki dla poszczególnych zadań administracji miejscowej, czy to razem nie będzie kosztować więcej, i to bez tych korzyści, jakie daje ustanowienie stałych organów dla zadań publicznej administracji razem wziętych. — Wspólność urzędów i organów może być także z drugiej strony źródłem pewnej oszczędności.

Jeden Wydział powiatowy właśnie według tych wspomnianych już „Materyałów do reformy gminnej“, które mam przed sobą, obliczył kosztą wspólnych urzędów. — Szczegółów nie chce przytaczać, ale dochodzi on do konkluzyi, (Panowie mogą to obliczenie przepatrzeć), że organizacja zbiorowa nie kosztowałaby więcej, niż organizacja, jaka w dawnym powiecie dziś istnieje.

Jeżeli mowa o kosztach, to trzeba zwrócić uwagę jeszcze na jedną okoliczność, to jest na

tę, że między zadaniami gminnej administracji miejscowej mieści się także poruczony zakres działania, którego zadania rosną ciągle i są jedną z głównych przyczyn przeciążenia gmin. Otóż sądzę, że jeżeliby zasadnicza zmiana ustroju gminnego prowadziła do ulepszenia organizacyi miejscowej, w takim razie także i do ponoszenia części kosztów ze względu na poruczony zakres działania należałoby przyciągnąć skarb państwowy. — Ta myśl podnoszoną bywa z rozmaitych stron i w innych krajach koronnych znajduje przychylnie przyjęcie. Sądzić trzeba, że w przyszłości przy reorganizacyi administracyjnej znajdzie ona także w pewnej mierze uwzględnienie.

W moim wniosku wnoszę polecenie do Wydziału krajowego, aby wypełnił dawniejsze uchwały Wysokiej Izby przedkładając projekt reformy gmin wiejskich. — Czynię to dlatego, że nie uważam za podobne, aby w tej sesyi komisya mogła projekt wypracować, a Wysoka Izba go uchwalić, — dalej, że w sprawach tej doniosłości, jak to w motywach zaznaczyłem, w parlamencie centralnym Rząd, a tu w Izbie Wydział krajowy a obok niego także Rząd są powołani do opracowania kodyfikacyi.

Nie przeszkadza to bynajmniej, aby poje dyńczy posłowie, tak jak to uczynił szanowny wnioskodawca, który po mnie będzie przemawiać, sformułowali swoje zapatrywania w projekcie skodyfikowanym, w ten sposób ułatwili ocenienie swej myśli i ułatwili pracę Wydziałowi krajowemu.

Wnosząc urgens do Wydziału krajowego w sprawie reformy gmin wiejskich mógłbym ograniczyć się na uzasadnieniu potrzeby reformy, wskazaniu głównego jej kierunku. Jednak do tego, co dotąd powiedziałem, uważam za niezbędne dodać jeszcze kilka punktów, dodać niektóre bliższe wskazówki dla uwydatnienia kierunku, który uważam za pożądaný, i uniknienia nieporozumień.

Po pierwsze: organizacya zbiorowa wskutek reformy gminnej powstała, musiałaby być samorządna, musiałaby wychodzić z wyborów. Zarząd przez komisarza przez wyższą władzę ustanowionego, mógłby mieć miejsce tylko w razie wyjątkowym, co i dzisiejsza ustawa gminna tylko w razie rozwiązania gminy dopuszcza. Czy przy przyszłej organizacyi i w innych wy-

padkach ten wyjątek nie miałby miejsca, to dla mnie dzisiaj jest kwestyą otwartą.

Po drugie: ta przyszła organizacya nie ma mnożyć instancyj administracyjnych, lecz wstąpić w miejsce najniższej instancyi dla publicznej administracyi, t. j. w miejsce dotychczasowej instancyi najniższej ma się postawić inną, a nie do długiego szeregu instancyi, jakie mamy, dodawać jeszcze jedno ogniwo pośrednie.

Po trzecie: Przepisy organizacyjne tej przyszłej ustawy musiałyby być takie, ażeby unikały narzuconego z góry jednostajnego szablonu, aby pozwalały należycie uwzględnić wielkie różnice, jakie zachodzą pomiędzy częściami kraju w wielkości gmin pod względem obszaru i ludności a następnie i w innych stosunkach. Jeżeli sprawa reformy gminnej ze względu na porządek publiczny jest pilną, to podstawa do stworzenia dobrej organizacyi nie wszędzie w jednakowej mierze jest daną, nie wszędzie równie dobrą i gotową. Z różnic tych, które niejednokrotnie były omawiane, pozwolę sobie na jedną tu wskazać t. j. na wpływ podziału własności ziemskiej na ustrój gminy, na możność wytworzenia dobrej organizacyi gminnej. Kto buduje, musi się liczyć z materiałem, którym buduje. Kto buduje organizacyę dla miejscowej administracyi musi budować z materiału, jaki jest na miejscu. Otóż inny materiał jest na miejscu tam, gdzie własność tabularna obejmuje $\frac{1}{4}$ lub mniej obszaru jak to ma miejsce w powiatach zachodnich i niektórych wschodnich i środkowych, a inny materiał jest tam, gdzie własność tabularna stanowi blisko $\frac{1}{2}$, jak to ma miejsce w powiatach podolskich, albo też większą połowę jak w powiatach wschodnich górskich.

Inny materiał jest tam, gdzie obok własności wielkiej pod względem obszaru, jest własność średnia 200—400 morgów, mniejsza i najmniejsza, a inny materiał do organizacyi gminnej tam, gdzie obok wielkiego obszaru, którego właściciel bardzo często nie mieszka na miejscu, — bezpośredniego ogniwa — stoi własność całkiem drobna. Że w tym ostatnim wypadku wytworzenie samorządnej, zbiorowej organizacyi dla administracyi miejscowej napotkać może na trudności i wymagać może odrębnych postanowień — to rzecz całkiem naturalna i jasna.

W związku z tem jest czwarty i ostatni postulat. Właśnie dla tego, że jestem zwolenni-

kiem szczerym i otwartym reformy gminnej, muszę dbać o to, ażeby ona jak najlepiej przygotowaną i przeprowadzoną została, a muszę być przeciwnikiem szablonu, któryby pomijał różnice istniejące w stosunkach. Muszę oświadczyć się za tem, ażeby wydawszy ustawę określającą nowy ustrój gminny wprowadzono ten ustrój stopniowo, zaczynając od tych okolic i tych gmin, gdzie potrzeba najpilniejsza a zarazem najpomyślniejsze warunki i grunt dostatecznie przygotowany.

Przykład takiej stopniowej reformy mamy w stosunkach szkolnych. Ustawa o organizacyi szkół, została wydana w r. 1873, i na tej podstawie zastępuje się powoli dawne organizacje nowymi, — a dziś jeszcze mamy szereg gmin, które w tę organizację nie są wciągnięte.

W ten sposób przeprowadzona praca organizacyjna będzie mogła być dokładną, istotnie pożyteczną i trwałą — co daj Boże!

Pod względem formalnym stawiam wniosek, ażeby Wysoka Izba raczyła wniosek mój odesłać do komisji gminnej, której wybór już na porządku dziennym postawiony został.

(Liczne brawa i oklaski).

Wice-Marszałek J.E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku tego do komisji gminnej, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego i towarzyszy z projektem ustawy zaprowadzającej gminy okręgowe. (All. 111).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Rutowski.

P. Dr. Rutowski. Wysoka Izbo! Po wymownych słowach mojego szanownego poprzednika, przychodzi mi mówić w sprawie jednej z najdonioślejszych w naszym kraju. Wyprzedził mnie, przedstawiając Panom historyczny jej przebieg, który ma szczegóły nadzwyczajnie ciekawe, a które przede wszystkim przedstawiają u nas walkę dwóch kierunków: kierunku, ufającego w własne siły i kierunku, który tej ufności nie ma, przynajmniej nie ma jej dosyć.

Od 26 lat stoimy przed kwestyą pierwszorzędną. Nie ma w całym kraju polityka, nie ma

myśliciela, publicysty, któryby nie był powiedział, że w kwestyi naszego ustroju wewnętrznego naszej polityki narodowej, naszej siły wewnątrz i na zewnątrz warunkiem i podstawą jest zorganizowanie ustroju gminnego, zorganizowanie tych podstaw, na których opierają się gmachy polityczne.

26 lat powtarzamy to na różne tony. Gdybyście panowie przegladnęli to, co się w tej Izbie już mówiło, gdybyście przegladnęli tyle narad i sprawozdań komisji, tyle ankiet, znajdziecie dziwną jednogodność pod tym względem. Wszyscy mówią, że to jest podstawą, że to jest niesłychanie ważnem, że od zdrowia organizmu u dołu zależy wszystko u góry, a jednak, mimo 26 lat doświadczeń, gdy przychodzi do sformułowania wniosku, do powzięcia uchwały, do przyjsia w czyn, jakieś fatum ciąży nad nami, ta Izba rozbija się w puch i nie możemy nic uchwalić pozytywnego.

Przed 26 laty kraj nasz dostał kompleks ustaw organizacyjnych. My dosyć skorzy zapominać historię, dziś przywykliśmy do tego ustroju i zdaje się, że jest niepospolitym dobromem w pracy naszej nad odrodzeniem. Przypominam rzecz wielu znaną, rzecz, która tej generacyi, która się już usunęła lub usuwa z pola, była zupełnie jasną, o czem jednak generacya dzisiejsza już prawie nie wie, a wielu z przeszłej już zapomniało: że myśmy tych organizacyjnych ustaw w tak wysokim stopniu nie wywalczyli, że to co mamy nam narzucono! (brawo!), że ta ustawa, która stała się ustawą gminną naszą, prócz drobnych nie znaczących zmian jest opartą na ustawie, jest prostą kopią ustawy państwowej z 5 marca z r. 1862, a wiecie panowie, kto na tej ustawie był podpisany? (czyta) „5-go marca 1862, podpisani: Schmerling i Lasser“, a nam się zdaje, że my broniąc tego ustroju bronimy ustroju własnego, wytworu naszej historycznej pracy, jakby to odpowiadało naszym właściwościom narodowym.

Kiedyśmy uchwalili tę ustawę w 1866 r. warunki były niesłychanie trudne. Dobiegało do końca pełnych lat sto tej smutnej, strasznej doli kraju naszego, kiedyśmy o sobie, o swoich losach ani radzić, ani myśleć nie mogli, kiedy ten nasz organizm polityczny i społeczny był polem doświadczeń i popisów dla czynników, które nie były naszymi, które nie przebiegały w środkach,

a którym trzeba było, żeby cokolwiek ostało się całego w organizmie naszym narodowym i społecznym, rozbić, rozluźnić, postawić przeciw sobie, a tak powoli zrywać po nitce związek, który łączył nas z przeszłością i całością — a zapomnieć nikt nie potrafi, — że te czynniki używały środków, dla których potępienia słów nie ma.

Były więc w kraju stosunki smutne i nie dziw, że społeczeństwo niesłychanie zmęczone, nie chciało już się hazardować i bało się wszystkiego — wolało raczej jaką taką naprawę stosunków, jak czekać dłużej i chcieć wywalczyć coś lepszego, więc nie dziwcie się panowie, że wtenczas, kiedy w ministerstwie zasiadał Belcredi, przyjęto to, co podał Rząd, względnie lepszy, chociaż ten rząd przedkładał Izbie to, co napisał Schmerling i Lasser. Przyjęliśmy ustawę gminną, która według mego przekonania nie miała absolutnie cieniu podstaw tradycji naszej narodowej, która nie była niczem związaną z naszą historią, z ustrojem naszego społeczeństwa, przyjęliśmy to, co niwelacyjny austriacki prąd rzucił wszystkim krajom austriackim, czy były niemieckimi, włoskimi lub słowiańskimi.

Przyjęliśmy chociaż w tej Izbie podnosiły się głosy: „tu nie ma nic naszego“. Organizacja gminna rozbiła przedewszystkim do szczytu ustrój nasz dotychczasowy społeczny. Ten ustrój nasz prastary łączył wśród jednej wsi stary polski dwór z gromadą. Innej jednostki administracyjnej nigdy nie było. Na tym gruncie wykwitły wszystkie czyny i dzieła naszej przeszłości narodowej. Tu był warunek odrodzenia. Jak powiedziałem, inne czynniki postarały się o rozbić tego społeczeństwa i stworzyły przepaść między dworem a wsią, przyjęliśmy coś, co w przekonaniu najlepszych było złem, a w przekonaniu rozumnych było co najwyżej środkiem na czas przejściowym, bo ci, którzy się godzili na to, mówili „toć to nie na wszystkie czasy“, może harmonia społeczna powróci, a kiedyś w innej formie potrafimy nazad złączyć.

Gdy stworzono przedtem przepaść, trzeba było zlegalizować ten rozdział, ująć go w granice ustawodawcze i przypuszczać, że się stworzy z czasem harmonia lepsza.

Były wtenczas wymowne usta w tej Wysockiej Izbie i z tej i z tej strony Izby, które

mówiły, że to co Sejm wybrał nie było szczęśliwe. Powiem, że po wszystkie czasy w dziejach tego Sejmu zostaną słowa, które powinny były być wypisane złotemi zgłoskami w księdze sejmowania naszego, słowa Potockiego Adama, gdy powiedział: „Pojęcia gminy wiejskiej jako podstawy samorządu w kraju, nie można było ograniczyć i określić do jednej gromady i wydzielić tak zwany obszar dworski.

Oddzielenie takowe nie może wydać innych skutków jak ostateczne i stanowcze osłabienie organizacyi gminnej, jak skazanie jej na wieczną nicłość, a względem obszarów dworskich pozostawionych na boku jest to odebraniem im wszelkiej podstawy, wszelkiego znaczenia, wszelkiego wpływu, nie tylko na czynności miejscowe, ale i na sprawy krajowe. Gdybym był ministrem Rządu zamierzającego być absolutnym, gdybym był urzędnikiem rządów urzędniczych i policyjnych, nie napisałbym innej ustawy jak ta, którą większość komisji przedstawia. Dobrzebym bowiem wiedział, że przez osłabienie wszystkich, przez rozdzielenie jednych od drugich, przez przerzucenie jednych do jednego, drugich do drugiego obozu nie pozostanie powodu obawy, ani przed jednymi, ani przed drugimi. Masy ludu pokonam, bo jej będzie brakowało oświaty, a tych co oświeceni zwalczą, bo nie będą mieli żadnej siły fizycznej“.

Powiedziałem, że u wielu były motywa z pewnością bardzo szlachetnej natury, dość, żeśmy zgodzili się na projekt tego, co mamy dziś, na nie wydzielenie obszaru dworskiego.

Jednak panowie przeszło lat 26, i każdy rok, każda ankietka, każde posiedzenie Sejmu, o jakiejkolwiek ustawie mówiliśmy, ilekroć mówimy o sposobach pchnięcia naprzód tego kraju na jakim bądź polu, to ciągle wracamy myślą i pytamy: czy się to dobrze stało, cośmy zrobili. Dziś powiedzieć sobie trzeba: wrócić do tego co minione nie można i nie wolno, ale doświadczenie szeregu lat mówi wszystkim, że ten rozdział wieczysty musi ustać, że masę ciemną, biedną, bezsilną i bezwładną trzeba koniecznie oświecać, że potrzeba stworzyć jakieś ciało, jakiś organizm żywotny, w którymby napowrót złączyło się to, co wieki było razem. Nie łączyć już tak, żeby antagonizmy, na które się więcej jak 100 lat składało, mogły wybuchnąć, ale połączyć ich tak, żeby poczuli wszy-

scy, że chodzi o interes wspólny, połączyć ich tak, żeby wspólnymi siłami mogli myśleć o sobie i naprawić długie zło i żeby mogli wspólnie siłą inteligencji, wspólną siłą środków materialnych stworzyć to, czem się stała gmina w całym świecie cywilizowanym, a czem się niestety przez 26 lat w kraju naszym stać nie mogła.

Ta myśl stała się nareszcie jedną z tych, o które już walczyć nie trzeba, — bo jak słusznie powiedział mój szanowny poprzednik, należy już do przekonań wspólnych dla bardzo wielu. Jedni chcą okręgów administracyjnych, drudzy chcą gmin zbiorowych, jednakowoż jedni i drudzy chcą tego złączenia w jakimś większym ciele o większych siłach.

Rozdziela jednak ich dużo jeszcze i przynajmniej się, że szczęśliwy jestem, że zbieg okoliczności zrzucił, że tak jasno i tak stanowczo obydwie prądy w tej Wys. Izbie mogły być wypowiedziane.

Jeden z tych prądów i kierunków niezawodnie reprezentuje w licznym gronie w tej Izbie mój szanowny poprzednik.

Niech mnie wolno będzie przyłączyć się do tego prądu i kierunku, który reprezentowali w tej Wysokiej Izbie niejednokrotnie znakomici ludzie i z tej i z tej strony, który ma tradycje świetne, za który walczone choć dotąd bezskutecznie, który jednak mam nadzieję, nareszcie wygra, a może wcześniej jak wielu sądzi.

Kto śledzi nasze życie sejmowe, musi powiedzieć, że dojrzewanie pewnej myśli potrzebuje pewnego czasu. Jednak jakiś instynkt zdrowy w tem społeczeństwie robi to, że dziwnym trafem po walkach, które zdają się być bezowocnymi, zwyciężają myśli, które miały mniejszość po swej stronie.

Prąd jeden od pierwszej chwili, wtenczas, kiedy go reprezentowali Adam Potocki z tej strony, a Zbyszewski pozostały z grona wielu z tej strony i prąd ten drugi, który wytworzył się nieco później, mają w tym Sejmie całe szeregi przedłożeń i projektów.

Nie było trudno sięgnąć w tę kopalnię i wyznają szczerze, nie szukałem rzeczy nowych, szukałem tego, co było według mego przekonania zdrowem i chciałem te myśli, które od tylu lat kołają do tej Wysokiej Izby, chciałem te myśli odszukać, złożyć w pewną całość, zbudować z nich pewien organizm i ucieleśnić.

Nie myślcie Panowie, że jeżeli się ośmielił ja jeden poseł, przedstawić projekt gotowy wielkiej ustawy, miałem ambycję czy złudzenie, żeby taki cały projekt był czemś, coby w tej Wys. Izbie mogło przejść stanowczo.

Jednak chciałem Wysokiej Izbie raz przedstawić projekt gotowy, jakby wyglądała pewna zasada ucieleśniona, uplastyczniona w ustawie, która mogłaby obowiązywać.

Panowie! możemy się jeszcze 20 lat o zasady spierać, ciskać sobie zarzuty, — będziemy ciągle zajmowali stanowisko zasadnicze i nigdy nie dojdziemy do czynu.

Bo, żeby zasadę jakąś zrozumieć, trzeba wiedzieć, jak ona będzie wyglądać w życiu w czynie, — a zdaje się, że ta zasada, którąście Panowie mieli w projekcie Potockiego i Zbyszewskiego w 66 r., że ta zasada, która z rozmaitymi dodatkami w tym Sejmie tylekrotnie się przedstawiała, że ta zasada nie jest tak straszną, że ta zasada nie jest kosmopolityczną, że ta zasada liczy się z historią, liczy się z tymi wszystkimi warunkami społecznymi i narodowymi, z którymi się liczyć musi i powinna i że ona nie jest przynajmniej nienaszą; a zrobię przynajmniej przeciwnikom tej zasady zarzut ten, że ilekroć przychodzili z konstrukcjami swoimi, wszystkie były zapożyczone i nie wyrosła żadna na gruncie naszym.

Bo czy panowie sięgniecie w projekt poseselski, który chce okręgów administracyjnych z jakimś nominowanym urzędnikiem, — czy w projekt Wydziału krajowego na tej myśli oparty — zobaczycie, że to są kopie pruskich ustaw. — Dziwna rzecz, że ci panowie byli gorącymi patriotami i kraj miłującymi całym sercem, — a niejednokrotnie przedstawiali nam pomysły, które były czysto pruskie, których bronili, popierali na podstawie dzieł, na podstawie enuncjacji znakomitych polityków, administratorów pruskich, — a nie zapytali się, jak też tego rodzaju konstrukcja wygląda na gruncie polskim pod panowaniem pruskim!

Więc brali gotowy pruski wzór i nie zastanawiali się, że ten urzędnik nie będzie innym jak tylko urzędnikiem państwowym mimo wszystkich illuzji o nominacji powiatowej — i że taki urzędnik będzie tem, czem był i jest w Poznańskim i na Szląsku.

A jeżeli tego rodzaju organizacyi tam ludność polska nie broniła, tylko ją znosić mu-

siała, to trzeba było przynajmniej zbadać, dlaczego tak było?

Wysoka Izbo! Jednem z nieszczęść naszych to jest z jednej strony nasza staropolska narodowa lekkomyślność, która nieraz losy ojczyzny stawiała na tem: „jakoś to będzie, Bóg nas nie opuści“, — a druga, to jest ta druga nasza lekkomyślność, która, kiedy jest na chwilę lepiej myśli: „zawsze tak będzie“. — Ta myśl jest jedną z bardzo niebezpiecznych.

Podobało się losom zmienić dolę naszą, zaszyły okoliczności europejskiej miary, które sprawdziły to, że dzisiaj nie jesteśmy tem, ozemieśmy na tym skrawku kraju byli przed laty trzydziestu. — Zmieniło się dużo na lepsze, błogosławić należy to, — jednak niewolno narodowi widzieć tego wszystkiego „sub specie aeternitatis“ i nie wolno zamykać oczy na wszystkie niespodzianki dziejowe.

A jednak powiem, że nasza organizacja od dołu do góry stoi na tej wielkiej illuzji i nie można myśleć o tem dość seryo: a gdyby przyszły inne wiatry w górze i gdyby te wiatry powiały po tem cośmy nabyli, jakby ten kraj wyglądał?

Ja do pessimistów nie należę, — mam to przekonanie, że nie ma nieszczęść, których my już nie przebyli i których przebyć nie zdołamy, ale jednak na te hazardy nie chciałbym kraju narażać i wołałbym, żebyśmy ze zdarzeń politycznych skorzystali i skoro nam wolno myśleć o sobie i skoro mamy po temu kompetencyę, to trzeba, żebyśmy sobie ustrój nasz sami organizowali, żebyśmy tę dobę wyzyskali, żeby nam kiedyś nie powiedziano, żeśmy zaniedbali ten czas, kiedyśmy to mieli w ręku — kiedy w tak wielkiej mierze to od nas zależało. — (Brawo!)

Dzisiejszy ustrój jest nie do utrzymania, nie mówię to ja sam, — Panowie! każcie sobie przedłożyć materiały, jakie nagromadziły się w tym Wydziale krajowym, każcie sobie przedłożyć materiały, które świeżo, jako sprawozdanie o ćwierci wieku autonomii przysłali marszałkowie rad powiatowych, które przysłały Wydziały powiatowe. — Jest ich dzisiaj sporo, jest ich blisko 70, każcie sobie przedłożyć protokoły ankiet, które nie były drukowane.

Przedewszystkiem zwróciłbym uwagę na tę ankietę w Wydziale krajowym, którą zwołał

marszałek hrabia Jan Tarnowski, — ankietę, która należała do najciekawszych i która dziwnym zbiegiem okoliczności została w pyłe papieru.

Marszałek hr. Tarnowski, odziedziczywszy ster po poprzedniku swoim, który się zajął wzmocnieniem siły ekonomicznej w kraju powiedział: „przyszła pora, żebyśmy się wzięli do organizacyi gmin“ i z wielkiem ciepłem zajął się tą sprawą.

Z jego inicjatywy zebrało się grono poważnych mężów w tym kraju i radziło nad tem, co trzeba. — Zobaczcie panowie, co ci ludzie mówili, a wszyscy znali ten kraj, jak nikt lepiej.

Przedstawili te stosunki w barwach tak czarnych, że najczarniejszy pessimista nie mógłby iść dalej i przedstawili, że nie ma żadnego zakresu działania gmin, któreby było coś warte, że nie ma jednego pola na któremby nie było zaniedbań strasznych i że czas najwyższy, żeby to naprawić.

Jak zawsze rozbiegał się kierunek, gdy przyszło o podanie pomysłu, którą drogę chwycić.

Był czas, że sprawa reformy nie była na najgorszej drodze, jednakowoż wtenczas może zbyt śmieli w pewnym kierunku, może rzeczy widzący pod pewnym kątem, który nie był dość politycznym, — przymieszali do sprawy reformy gminy, reformy dalsze za ryzykowne i kiedy była chwila, że sprawa reformy gmin, ustroju administracyjnego u samego dołu mogła liczyć na przeprowadzenie, przez dodanie dalszych planów reformy administracyjnej, we wszystkich stadyach aż do samej góry, cała szczęśliwie podjęta akcyja runęła na lat sporo.

Panowie! Kiedy dziś mówię, chciałbym przedewszystkiem apelować do wszystkich stronnictw tej Wysokiej Izby, nie chciałbym żadnego drażnić, żadnego dyssonansu, ani żadnych rekriminacyj, ani żadnych wspomnień przykrych. Więc w polemikę żadną wdawać się nie będę, i powiem jedynie, że wtedy, może zdrowszy, mam to przekonanie, że zdrowy instynkt tej Wysokiej Izby powiedział, że wszystkiego naraz zrobić nie wolno, że wszystko zrobić jest za nadto ryzykownem, że chociażby najzdrowszy ustrój polityczny, najlepsza maszyna administracyjna na papierze Wysokiej Izby była przedstawiona, to jednak ona musi się liczyć ze wszy-

stkimi warunkami politycznymi. I powiedziano sobie wtedy, ta szczypta samorządu krajowego nie jest dość ugruntowaną w całości ustroju państwa, nie mamy gwarancji prawno-politycznych, żebyśmy sięgać mogli dalej po dalsze reformy administracyjne. I wtedy padła niestety gminna reforma związana z czemś dalszem proponowaną przez najlepszych, a więc i w najlepszej myśli. Ja mam to przekonanie, Panowie, że jak wtenczas, tak i dziś jest czas, jest pora tylko na reformę administracyjną u dołu samego, na reformę administracyjną gminy, i mam to przeświadczenie, że ta reforma może się odbyć bez żadnej zmiany dalszej, oczekując lepszych losów, kiedy będziemy mogli o sobie myśleć, o sobie się zastanawiać, o sobie postanawiać, kiedy stosunki tak się zmieniają w tem państwie, że Galicya będzie mogła rządzić się władzą, przed sobą samą, przed Sejmem odpowiedzialną.

Dziś jest reforma gminy możliwą, dlatego projekt, jaki miałem zaszczyt przedstawić, niczego więcej nie chce. Liczy się z danymi okolicznościami i chce tylko tego, co jest dziś możliwe. Projekt, jaki miałem zaszczyt Szanownym Panom przedłożyć, stara się wrócić do dawnych naszych historycznych podstaw, chce stworzyć całość silniejszą, zdolną do życia istotnego, zdolną do czynu. Projekt mój jest projektem stworzenia gminy zbiorowej, jest projektem stworzenia organizmu gminnego, łączącego w sobie wszystko to, co społeczeństwo posiada, łączącego w sobie stary dwór, gromadę polską i ruską, łączącego w sobie to co jest inteligencji, łączącego ludzi, którzy czy w przemyśle, czy na innem polu doszli do jakiejś siły, do jakiegoś znaczenia. Projekt mój stara się stać na gruncie historycznym.

Panowie, jeżeli cofnicie się pamięcią w przeszłość, to musicie przyznać, że cały ustrój gminny, jaki nam narzucono, był robotą z celem, premedytacją, jeżeli się cofnicie do połowy wieku nawet, to przyjdziecie do przekonania, że tam u samego dołu, mimo wszystkiego, jeszcze było więcej rozbitcia, było więcej warunków organicznego rozwoju sił połączonych. Z 2600 dominiów, które były w roku 1847 w Galicyi, mamy dzisiaj 11.000 jednostek administracyjnych to stworzonych na gruncie Galicyi ubogiej, bez przemysłu, handlu, z garstką inteligencji — jest coś nie do uwierzenia.

Cyframi rzucać nie będę, gdyż tylokrotnie je już tu powtarzano. Mamy setki gmin, które mają zaledwie garstkę ludności, które płacą taką szczyptę podatków, że dodatki do tych potrzebne są w niesłychanej wysokości, by można za nie stworzyć jaki taki aparat administracyjny gminnej.

(JE. Książę Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Galicya ma dziś ustawę gminną narzuconą, choć może zbyt skwapliwie przyjętą, a pogorszoną jeszcze przez wyjęcie obszaru dworskiego, co tylko dwa kraje prócz Galicyi przyjęły; — ma ustawę daną wszystkim krajom austriackim, choć tam były odmienne, choć tam były niesłychanie różne stosunki.

Panowie, kiedy my dziś mamy tyle wiosek, tyle gromad, ile ich mieliśmy przed pięćdziesięciu laty, to w żadnym kraju austriackim, liczba gmin administracyjnych dziś nie wynosi części tego, co było niegdys. Więc jeżeli ta ustawa była dobrą dla szeregu krajów austriackich, to była dobrą dlatego, że opierała się na ciałach obszernej, bogatszych w ludność, bogatszych w oświatę, w większy zasób inteligencji, w większy zasób bogactw materialnych i dlatego w całym szeregu krajów austriackich ustawa ta jest dobrą, jest nawet bardzo dobrą.

Jeżeli Panowie zważyście, że u nas było w pięćdziesiątych latach w roku 1851 np. 6.274 wsi, które były administrowane w 2.600 ciałach a dziś mamy 6.257 to znaczy, że ta bezsilna wioszczyna z przed laty czterdziestu stała się nagle niby nowoczesną gminą, uposażoną w szereg zadań, którym poddać nie może. Cóż się stało? W Niższej Austrii np. było 4.600 gmin, dziś jest tylko 1591, w Austrii Wyższej było wtedy 6.122 gmin, dziś jest tylko 492, w Styryi n. p. było 3.620, dziś tylko 1.500, w Krainie 3.205 dziś tylko 345 i t. d. Więc się Panowie nie dziwcie, że ta ustawa gminna dla całego szeregu krajów austriackich może być dobrą. Powoływano się niejednokrotnie w tej Wysokiej Izbie na Czechy, w Czechach n. p. mówią gminy się nie połączyły. To jest mylne, gdyż gminy dzisiejsze w Czechach złożone wzrosły w znacznej ilości z liczby 12.600 do dzisiejszej liczby 7.100. Ależ nie zapominajcie Panowie, że w Czechach obszar dworski jest niewyłączony, że Czechy są krajem najbogatszym, że żywił inteli-

gencji jest bardzo silny, że handel i przemysł reprezentuje niepospolitą siłę, nie zapominajcie o tem Panowie, że w Czechach jest daleko więcej nadzorczych ciał autonomicznych, że tam jest znaczniejsza liczba powiatów, bo kiedy w Czechach jest jeden powiat na 580 kilometrów kwadratowych, u nas na przeszło 1.000. Dlatego też nie dziwcie się Panowie, jeżeli u nas gminy przeciętnie na 12 kilom. z wyłączeniem obszaru dworskiego tj. całego zasobu inteligencji, jakim wieś rozporządza, są bezsilne, gdy w innych krajach złączywszy te wszystkie czynniki siły narodowej, społecznej i materialnej, złączywszy obszary jak w Karyntyi na 45 kilom., w Salzburgu na 46 klm., w Dalmacyi na 152 klm., są czemś żywotnem, że ustawa ta tam może być dobrą, dla nas zaś jest stanowczo złą.

Ci którzy to czuli występują od lat szeregu przed Wysoki Sejm z projektami rozmaitymi. Wspomniałem tu o 2 kierunkach: jeden, który chciał połączyć wszystkie siły napowrót, inny, który mówi: „jeżeli to połączenie stworzę, to nie na to, aby wspólnymi siłami tem ciałem rządzić, lecz aby ten rząd oddać komuś innemu w trzecie ręce“. Stoję po stronie tych, którzy chcą, ażeby było połączone napowrót to, co zostało rozłączone, by korzystając z doświadczenia innych krajów i czasów, stworzyć nową, lepszą całość administracyjną, by ją odpowiednio zorganizować, a mam to przekonanie, że te zasoby będą wstanie podołać wszystkim zadaniom, jakie gmina ma przed sobą, że zdołają sprostać wszystkim zadaniom zwykłej administracji, że zdołają sprawować całe sądownictwo policyjno-karne, które u nas po prostu nie istnieje, że zdołają dźwigać ciężar poruczonego zakresu, który dziś jest ciężki, a jutro może być jeszcze cięższy, mam to przekonanie, że złączywszy te wszystkie czynniki sił, będzie można tej nowej wielkiej gminie powierzyć wszystko i zaufać, że taka całość łącząca interesa wszystkich, inteligencję jednych, masę drugich, a siłę wszystkich, potrafi w interesie wspólnym, którego wspólność da się na każdym polu wykazać i udowodnić, wytworzyć z siebie siłę, zdrowie i to, czego nam potrzeba dla przyszłości naszej. Ci którzy w tej Wysokiej Izbie proponowali stworzenie okręgów administracyjnych mówią, że reforma całości, że reforma radykalna jest szkodliwa. Wystarczy rzucić słowo „radykalna“ aby każdą reformę

zachwiać i narazić. Radykalna ma być reforma ta, która chce łączyć to, co zawsze było złączone, a nie jest radykalną ta, co chce odjąć gminie to, co tej gminie zawsze przysługiwało, co przysługiwało całości i czy nazwiemy tak czy inaczej, jest podstawą społeczeństwa.

Nazwano jeden kierunek łatwiejszym do przeprowadzenia, bo niechce przewrotów i skoków, liczy się z okolicznościami, chce co roku przylepić coś do tego wielkiego płaszcza, jakąś łatkę, w mniemaniu, że ten płaszcz będzie lepiej z temi latami chronił od tego, co grozi społeczeństwu i narodowi. Ten kierunek okręgów administracyjnych oddających władzę trzeciemu, nie ufając własnym siłom gminy i nowe wytworzonego ciała, ten kierunek stoi zawsze tem, że się czegoś boi z dołu. To jest kierunek starej nieufności do własnych sił, to jest kierunek, który tylekrotnie znachodził wyraz tu w Wysokiej Izbie a częściej po za tą Wys. Izba. „Możebym się puścić na większą reformę, ale się boję, bo z różnych stron dochodzą mnie głosy, że może tego rodzaju reformy podrażnią i rany otworzą napowrót i że napowrót mogą sprowadzić jakis ferment, a ja tego nie chciałbym ruszać“.

Panowie! wyjęliśmy z pod zarządu gmin historycznymi prawami wytworzony w dziejach naszych czynnik polityczny, odjęliśmy go i nie daliśmy mu nic do roboty u samego dołu, odjęliśmy go od administracji nowoczesnej gminy, chyba na to tylko, aby się nie mógł nauczyć administrować. Bo pamiętajcie Panowie dobrze, że on z przeszłości swojej, w tradycjach swoich nie miał szkoły administracyjnej. Inne były zadania narodowe, inne były pola działania, inna działalność tych, co narodowi przodowali.

Wtenczas było przedewszystkiem państwowem zadaniem radzić u szczytu o losach państwa na sejmach, lub siadać na koń i bronić ojczyzny. Administracji w kraju było tak mało, że dziś historycy z lupą krytyki starali się u źródeł jej doszukać i zbadać, jak ta administracja wyglądała, ale pogodzić się nie mogą, bo jej bardzo mały ślad został, bo jej prawie nie było. Później zaś gdy przyszła druga faza, to także Panowie nie powiecie, że tradycyone mandataryuszów i partycyaryuszów, że to była szkoła dla administracji w gminie, szkoła, jaką przeszedł szlachcic polski. Chłop nie miał się u kogo uczyć, gdyśmy mu jednego myślącego czynnika ujeli i zabraliśmy mu radę a zostawili ciemnotę,

nie nauczył się administracyi ani chłop ani szlacheic.

Stworzyliśmy Rady powiatowe, Wydziały powiatowe, słowem jedyną dotąd jednostką administracyjną, która łączy te siły, z jakich się kraj i społeczeństwo składa, stworzyliśmy rzecz dobrą, chociaż i tu przyznać się musimy, że i tu pomysł nie nasz własny. Koniec końców faktem jest, że to ciało zbiorowe, dla tego, żeśmy w niem połączyli wszystkie siły z jakich społeczeństwo się składa, że na jednej ławie zasiada szlacheic, właściciel większego obszaru, chłop i ksiądz i inteligencya miejscowa i przemysłowiec, tylko dla tego, że tam te wszystkie czynniki społeczeństwa są złączone, dla tego tylko to ciało zbiorowe, stało się siłą i czynnikiem niepospolitym rozwoju naszego kraju.

Jeśli tedy mamy przykład i jakąś tradycyę, to tylko tę, że tego samego środka, tej samej metody, jakiej chwyciliśmy się przy tworzeniu powiatów, trzeba się chwycić przy tworzeniu gmin, trzeba te same składniki złączyć u dołu. Kilkakrotnie mówiono: „mylicie się, bo w powiecie konstrukcyja, ustawa wyborcza i inne czynniki wystarczają, aby zapewnić, że ta organizacyja będzie zdrową i dobrą, ale tam u dołu samego będą działać czynniki lokalne, czynniki rozmaite, które nie pozwolą, aby ten ustrój u dołu był taki“. A ja na to powiem, że według mego przekonania, jest to jedna ze strasznych illuzyj i jedna ze strasznych naszych lekkomyślności. Panowie! historyczne doświadczenie wszystkich krajów wykazało, że silne stanowisko jakiejś warstwy społecznej, chociażby ona nie wiem jakie zasługi miała w dziejach, chociażby była istotnie tem, czem był przed wiekami naród cały, chociażby na to krwią, mieniem i poświęceniem bez granic pracowała, aby to stanowisko zdobyć, to jednak ta warstwa traci z czasem ten grunt, a traci go wtedy, jeśli się jej zdaje, że to co przodkowie zrobili, co nabyli pracą historyczną, że to będzie trwać wiecznie i że nie trzeba nic więcej, jak tylko tradycyi, aby trwała wiecznie — bo ten świat obraca się, dzieje rozwijają się i idą naprzód, inne czynniki rosną, zamożnością, światłem, poczuciem samego siebie, te czynniki upominają się coraz żywiej i coraz wyraźniej o inny wymiar prawny i przychodzą czasy w których — tak było w różnych krajach Europy — ta pewna warstwa traci

grunt, traci go coraz bardziej, a zdarzało się nawet w niektórych krajach zachodnich, że straciła go całkiem i to bardzo rychło. Więc doświadczenie powiedziało i wyraziło tysiącrotnie przez usta najkonserwatywniejszych reprezentantów tradycyi i historii, że nabyty wpływ stoi jednym, tj służbą publiczną i świadczeniem społeczeństwu. (Brawo.)

Jeżeli tej służby publicznej, tych usług i świadczeń dla społeczeństwa nie ma, to żaden ustrój napisany na papierze, żadna zaprzysiężona konstytucyja, żaden papier nie pomoże, ale z czasem się to kończy. A że ja z głębi przekonania mego należę do tych, którzyby nie chcieli, aby się nic dziejowa przerwała, aby była przerwana cudzymi rękami, należę do tych, którzyby chcieli związać przeszłość z przyszłością i tylko pod tym warunkiem wierzę w przyszłość w ogóle, dlatego chciałbym, ażebyśmy bez uprzedzeń, stojąc na historycznym gruncie, przystąpili do reformy. Chcę, aby ci, którzy się usunęli samochcąc, może nierozważnie, albo może koniecznie od tej pracy u dołu, aby oni powrócili napowrót do tego warsztatu.

Boję się, że niech przejdzie 10 lat, może 20, a chociażby i więcej, że ci, którzy się usunęli od tej pracy u dołu staną się niepotrzebnymi i wtenczas trudno może będzie ich napowrót do niej sprowadzić, choćby to i kto usiłował.

Powiedziano tu tylekrotnie, z kogo tworzyć gminę. Dziś gmina jest kiepska, ciemna, chłop ciemny, wójt ciemny, pole otwarte dla eksploatacyi pisarzy gminnych, pokątnych doradców niepowołanych; kogoż tam macie?

I dziwna rzecz. Więc wy Panowie, którzy siedzicie na wsi, pytacie kogo tam mamy? Ja przyznaję, że jeśli ośmieliłem się stawiać projekt reformy, to tylko dlatego, że Was tam widzę, że nie ubyło Was tyłu, abyście nie mogli dać rady w narodowej pracy. — Nie wierzę, aby Was tak mało było, żeby trzeba powiedzieć, że tam są już tylko dzikie pola.

Będę się posługiwał choćby tylko kilku cyframi, które jeden z najskrzętniejszych zbieraczy i pracowników, mój poprzednik na trybunie zebrał i na podstawie dat zebranych mógłbym wykazać, że ten dziwny pesymizm, który każe mówić, że niema z czego gmin tworzyć, jest pesymizmem, który powinniśmy wyrzucić, gdyż

tam w każdym powiecie, nawet najbardziej wschodnim, jest tych czynników sporo.

Jeśli Panowie mówicie, z kogoż złożyć gminę, zbiorową? (w wesołym nawet tonie padły słowa) „jeśli się złączy obszary dworskie z gminami, to może zostać bardzo wiele gmin staremi pannami, bo nie będzie dość obłubieńców, gdyż właściciele i inteligencyi we dworze jest mniej“, to ten fakt jest mylny, jakkolwiek w wielu powiatach jest mniej obszarów dworskich. Kamera objęła znaczne obszary, a tu i owdzie w naszych czasach właściciel zrzekł się praw, jakie mu na mocy ustawy, przysługują, mieszka gdzieindziej, ale to jest równomiernie rozrzucone.

Na samym zachodzie macie Panowie powiaty, gdzie dworów niema, gdzie posiadanie jest w ręku kamery albo kilku właścicieli ziemskich.

Patrząc na cyfry, chociaż nie będę Panów trudził przytaczaniem wielu cyfr, z szeregu powiatów podolskich widzimy, że np. w powiecie tarnopolskim jest 82 gmin administracyjnych, 81 obszarów dworskich, a 60 i kilka właścicieli. W zbarazkim powiecie 62 gmin administracyjnych, 60 obszarów dworskich i 50 kilku właścicieli tabularnych. W śniatyńskim powiecie: 41 gmin administracyjnych, 38 obszarów dworskich a 65 właścicieli tabularnych.

Przyglądniście się Panowie kilku innym powiatom; nigdzie nie widzę cyfr zastraszających, nigdzie nie znajduję powiatów, w którychby nie starczyło całego szeregu tych, co mieszkają we dworach, aby mogli przy pracy, inteligencyi, przy chęci zajęcia się sprawami publicznymi w gminnych okręgach, zająć nawet liczebnie spore miejsce.

Powiadacie Panowie: „ta garstka w walce kresowej zginie wśród tej masy, a ci którzy pracują, czyż są w stanie podolać tylu ciężarom, obowiązkom krajowym, wynikającym z reprezentacyi państwa, kraju i powiatu, czyż można żądać, aby rzucili wszystko i oddali się sprawom publicznym. Na to powiecie, że i to nie jest zgodne z faktami, bo wystarczy rzucić okiem na każdy powiat, aby się przekonać, że w tych gminach i w tych danych znajdzie się mnóstwo sił, które bezużytecznie dla usług publicznych jałowiejają i marniejają. Tu dojdziecie Panowie także do tych cyfr, o których niewie-

działem, zanim policzyłem. — Bo Panowie znajdziecie cały szereg powiatów, w których w radzie powiatowej zasiada zaledwie 1, 2 lub 3 właściciele tabularnych.

Więc cóż ta reszta robi? W gminie niema nic do roboty. Obszar dworski wyręcza się przełożonym obszarowi dworskiego, sam właściciel rzadko kiedy to prowadzi, w powiecie go niema, w tej Wysokiej Izbie zasiada przecie w stosunku liczebnym do całego zasobu tych sił, zaledwie garstka. W ogromnym przecięciu tego kraju, na które przedewszystkiem składają się zachodnie powiaty, na jeden powiat zaledwie wypada 6-8, więc niespełna 7 właścicieli zajętych w powiecie. A jednak Panowie, przecież nie mamy prawie powiatów, w którychby mniej niż 50, a największa część powiatów ma po 60, 70, 80 i 100 właścicieli tabularnych. Więc z tego widać, że zaledwie garsteczka dotąd nawet z tych, którzy są Wam najbliżsi, jest zajęta w usługach publicznych, że niestety nie jest prawdą, żeby nawet wśród Was sił nie było. Ja jeżeli się oglądnę po tych okolicach, które są mnie bliżej znane, bo muszę powiedzieć, że cały szereg młodych ludzi, właścicieli dóbr z wykształceniem, nie robi nic dla sprawy publicznej, że to małe gospodarstwo, które niestety co raz bardziej drobnieje, nie jest w stanie całego zająć umysłu i wyczerpać całej pracy człowieka inteligentnego. Jeżeli porówna się pracę ludzi w mieście, z tem co ci ludzie robią, którzy się czegoś uczyli i poszli potem na zagon ojcowski, to trzeba powiedzieć, że ci ludzie nic nie robią, i nie dziw, że na gruncie tej tak mało publicznej pracy rośnie sporo różnych wad społecznych, które lepiej żeby przestały istnieć; a ja nie znam lepszej szkoły, jak szkoła służby publicznej. (Brawa).

Panowie, jeżeli rzucicie okiem na to, co się w tych prowincjach, które są w daleko gorszych warunkach politycznych i narodowych dzieje, to przyszlubiście do przekonania, że tam zrozumiano, co to znaczy praca u podstaw. Bo kiedy nam niestety odjęto wszystkie prawa, to wtenczas patryoci, przedewszystkiem z obozu konserwatywnego, powiedzieli: „Więc trzeba się jąć tego, co jest do roboty.“ Więc jak długo wypaczona wprawdzie przez wrogi rząd ustawa gminna pozwalała właścicielowi dóbr być wójtem w Królestwie polskiem, to mnóstwo ich starało się oto i byli ambitni, ażeby zostać wój-

tami i powiem Panom, że chociaż rząd temu nie sprzyjał, chociaż stawał w poprzek: to dziwnym trafem ten chłop, ten lud tak nieprzygotowany szedł do nich i mówił, „zostańcie wójtami“. I mnóstwo zostawało wójtami i byli dobrymi wójtami. A kiedy rząd temu przeszkodził, ostatecznie została się jednak jakaś furtka. Nie można już było zostać wójtem, ale został się jakiś urząd z jakąś nieokreśloną kompetencją „pełnomocnika gminy.“ I w ten czas także patrioci (że wspomnę tylko Ludwika Górskiego) powiedzieli: „Ależ to jest obowiązkiem naszym, trzeba być pełnomocnikiem gminy, to jest coś, czego się trzeba chwycić, żeby nie zginąć w gminie, bo i na tem małym posterunku swoim światłem i służbą można coś zrobić dla kraju i przyszłości.“

Nareszcie i to się skończyło, a zostało się przecież jakieś pole: sąd gminny. Więc gdy już polityczne działanie niemożliwe było, chwycili się tego, i panowie popatrzcie dziś po Królestwie.

Znów pomimo wrogiego rządu i wszystkich usiłowań, żeby to wszystko, co nosi na sobie tradycję szlachecką i tych, co reprezentowali Polską zniszczyć i zgniebić, znana cyfra, choć mająca tych sędziów, t. j. ludzi z dworu, to ta szlachta, to ci właściciele wielkich obszarów.

Panowie mówicie, że przeciążeni są ci, co stoją w usługach publicznych. Niezaprzeczenie; znajdziecie panowie w tym kraju cały szereg ludzi, którzy z zaniedbaniem własnego mienia, majątku odziedziczonego, interesów prywatnych do ostatniej granicy, czasem z zaprzeczaniem, oddawali się służbie publicznej. Mógłbym wyliczyć cały szereg takich, którym nawet przez myśl nie przeszło, że możnaby pomyśleć pierwaj o swoich interesach niż publicznych. I na tych waliły się wszystkie ciężary. Ta garstka w powiecie jest wszystkim, ta garstka jest tym marszałkiem, którego mamy w powiecie, jest w Sejmie, ten i ów, idzie i do Wiednia. Ależ to jest tylko garstka, a jednak mamy dziś wyżej dwóch tysięcy, bo dwa tysiące kilkaset właścicieli wielkich obszarów, którzy siedzą po wsiach, i ci ludzie są bez tej publicznej pracy. A ci co siedzą na cząstkach, a całe młodsze pokolenie?

Rzućcie, Panowie, okiem na to, co ten wielki właściciel w innych krajach czyni, czego się podejmuje, ażeby to dzieło narodowe, tę

pracę publiczną dźwigać na swoich barkach. Ja tu już raz w tej Wysokiej Izbie wspomniałem o znakomitym Niemcu, który zwiedzał Anglię i z niesłychaną uwagą śledził te czynniki które, się składały na to, że się ten żywioł, który tak długo, tak niezmiernie długo mimo prądów wrogich, mimo tak liczebnej przewagi innych czynników nie zginał, — że się ten żywioł w życiu narodowym i społecznym ostał. Pozwólcie Panowie, że wam zacytuję, jak tam w tej Anglii ten szlachcic angielski jest zajęty w sprawach publicznych.

Stoi tam prawie wszystko na autonomii, ale na autonomii w czynie, stoi tam prawie wszystko na wybieralności, stoi tam prawie wszystko na bezpłatności, prawie wszystko na usłudze dobrowolnej i ofiarnej. Niech mi będzie wolno zacytować — cały szereg mógłbym zacytować innych podobnych przykładów, ile poszczególny szlachcic ma tam do czynienia — przykład jednego takiego landsquire'a angielskiego. (czyta):

„Przewodnictwo w zarządzie domu waryatów, ubogich i asyłu dla obłąkanych 48 poniedziałków w roku, co drugi poniedziałek kalendarzowy posiedzenie komitetu, co drugi poniedziałek kalendarzowy rewizya zakładów, — potrzeba pojechać o godzinie 9. rano, wrócić dopiero o 5. po obiedzie. Co piątek są tak zwane *Petty Sessions* w miasteczku, te interesa zajmują cały ranek po 6 i więcej godzin. Po obiedzie zgromadzenie dozorców ubogich, na drugi dzień posiedzenie komitetu dla stosunków sanitarnych hrabstwa, potrzeba pojechać o 10tej rano, wrócić można dopiero o 6tej wieczór mimo kolei. Raz na miesiąc posiedzenie urzędu budowy i konserwacyi dróg, 4 razy do roku po 5 do 6 albo więcej dni posiedzenie prezydyalne w Wydziale w hrabstwie, a jeżeli 7go dnia protokół nie mógł być wykonany, to trzeba zostać dzień jeden dla podpisania i wrócić dopiero w dniu 8mym; cały szereg dni okazyjnych dla rozmaitych interesów, dla wizytacyi więzień i aresztów w hrabstwie. Każdej środy posiedzenie komitetu szpitalnego i co najmniej 1½ godzinna wizytacya szpitalików i zakładów sierót i ubogich. Co kwartał wizytacya szkół poprawczych dla zaniedbanych dzieci, na co potrzeba przynajmniej jednego przedpołudnia. Na rok 4 razy trwające, często po kilka dni posiedzenie komitetu dla szacowania podatku dochodowego — (a może on

przyjść niebawem i do nas) — uwzględnianie skarg o uciążliwościach podatkowych, nominacja poborców podatkowych i inne. Kilka dni każdego kwartału na wizytację szkół elementarnych, na działalność w trzech parafialnych korporacjach. Co kwartał jedno posiedzenie wielkiego komitetu szkolnego w hrabstwie, kilka godzin dziennie w rozmaitych porach roku dla dozoru lub organizacyi kas oszczędności, stowarzyszenia dla budowy domków dla robotników rolniczych i przemysłowych, dla spółek rozmaitych kas pomocniczych i prowadzenie sekretaryatu w szkole przemysłowej. Prócz tego jest on oficerem obrony publicznej, więc dozoruje szkołę strzelania, komenderuje ochotnikami i t. d. Razem całe trzy dni w tygodniu nie licząc korespondencyi listowej.“ I Panowie takich jak ten Marszałek powiatowy znajdziecie w Anglii cały szereg.

I to jest powód, że tam mimo, iż parlament składa się w olbrzymiej większości z adwokatów, piwowarów, fabrykantów, kupców i innych i szlachta w nim prawie już znikła, jednak dotąd stary ustroj autonomiczny i samorządny oparty jest o tego landesquire'a, o tego szlachcica na wsi.

Zdaje mi się, że kiedy są takie dowodne przykłady z dziejów, a to przecież należałoby o tem pomyśleć, że tak dłużej zostać nie powinno, że należy jednak wrócić do tych myśli, którym przewodzili najlepsi nasi w kraju na początku tej ery naszej autonomicznej, że trzeba pomyśleć napowrót o sprzęgnięciu tych wszystkich sił, jakie posiadamy. I mam to przeświadczenie, Panowie, że jeśli wam powiedziałem, iż ufam, że i w tych kołach i w tej sferze jest siła dziś niepospolita, — jeśli mam to przeświadczenie, że w tej inteligencyi, w tym zasobie właśnie wyższej oświaty, wiadomości z dziejów, możebności pouczenia się i wykształcenia jest siła, która musi sobie wywalczyć wpływ i stanowisko, to zdaje mi się, że mogłem stanąć przed Panami, ażeby wam wniosek podobny zaproponować. A Panowie powinniście i na to zwrócić uwagę, choć na tym wniosku błędnie wydrukowano porządek wnioskodawców, to przedewszystkiem podpisał się na nim szereg członków z tej strony (wskazując na lewicę) Izby, i widzicie Panowie, że ten wniosek, który wyszedł z tej strony Izby, chce naprawy stosunków z patriotyzmu i miłości kraju i przeświadczenia, że tak dalek zostać nie powinno, ten wniosek nie

jest, jak tylekrotnie zawsze zarzucano tej stronie Izby, ani kosmopolityczny, ani nie chce żadnego szablonu, ani nie bierze żadnego szablonu z książki, ale stoi na gruncie historii i tradycyi, bo w tem przeświadczeniu, że dla obrony kraju trzeba skupienia wszystkich sił i wszystkich czynników, ta strona zdaje mi się często już przodowała i zdaje mi się tej tradycyi nigdy nie opuści.

Wniosek — jeśli chcecie Panowie — jest umiarkowany, może dla wielu jest on zanadto umiarkowany, boję się, czy ktoś nie powie i więcej.

Jest nim dlatego Panowie, że chciał się liczyć z tymi danymi warunkami. On nie przełamuje, on nie łamie tego, co jest, ale chce naprawy; naprawa jednak dość głęboko sięga do samych podstaw i rekonstrukcyi. Z tego co jest, chce stworzyć coś silniejszego i coś innego. Zostawia on Panowie w wielkiej mierze ustroj dzisiejszej gminy miejscowej, chociaż to, co przekracza siły tej jednostki administracyjnej, przenosi na inne ciała większe i zdolniejsze, nie burze tej gminy zupełnie, jak chciał inny projekt, dlatego, że gdybym to czynił, popełniłbym błąd.

Wystarczyłoby Panowie sięgnąć do ustaw austriackich, ażeby mieć przykład bardzo bliski, ażeby mieć cały szereg krajów austriackich, gdzie stworzono gminę nową, że gmina miejscowa znikła całkiem, tak że ledwie pomyślano, żeby jaki komitecik, często kilku ludzi delegowanych, lub w innej formie zestawić dla zawiadywania własnym majątkiem gminy. Ja mam to przekonanie, że byłoby to wielkim błędem. Gmina dzisiejsza stała się jednak ustrojem, z którym się liczyć trzeba.

Gmina miejscowa ma jeszcze i w przyszłości szereg zadań niemałych i trzeba ją w tych granicach zostawić.

Mam to przekonanie, że jeślibym chciał zburzyć tę gminę dzisiejszą doszczętnie, to popełniłbym wielki błąd polityczny.

Ta ludność przywiązana do swej miejscowości, dla której ta gromada, ten wójt własny stanowi już tradycyę historyczną i dziejową, która potrzebuje być uszanowaną a przede wszystkim nawet nie potrzebuje być zniszczoną, aby stworzyć ciało żywotne i silne.

Z drugiej strony zostawiam obszar dworski z pewnymi modyfikacyami. Nakładam przede wszystkim pewne ciężary nań, zostawiam mu pewne przywileje jednak tylko pod warunkiem pewnych ofiar i ciężarów. Jeśli weźmiecie Panowie pod uwagę przede wszystkim niepublikowane uchwały ankiet krajowych, przyjdziecie do przekonania, że prawie jednogłośnie uchwalono, że ciężar musi być rozłożony na wszystkich, którzy z tego ustroju nowego, bezpieczeństwa lepszych i zdrowszych stosunków gminnych będą korzystać, że bez tego obciążenia nie jesteśmy w stanie wyciągnąć ręki do innych praw nad tą gminą, że jeśli chcecie, aby w jakikolwiek sposób można wpływ ten osiągnąć nad gminą, bo jedynie pod warunkiem większych ciężarów. Zostawiam ten obszar, wprowadzając pewne modyfikacje.

W projekcie tym jest jeden §, w którym ten obszar dworski ma zniknąć, to jest wtenczas, kiedy przez dzielenie gruntów, doszło tak daleko, że nie ma już frakcyi, która mogła mieć prawa jakiego obszaru dworskiego, zresztą pozostawiam w tej organizacyi dwie podstawy: dają one niejako te ciosy, z których składamy budowę wyższą. Dopiero wciągnąwszy, złącząwszy wszystkie żywioły jakie mamy w ten nowy ustrój, możemy wyposażyć go w taki zakres działania i wierzymy, że taki dopiero ustrój zdoła sprostać wszystkim zadaniom.

Nie szliśmy na przełaj przez kraj, liczyliśmy się z wszystkimi warunkami, jeśli jednak tworzymy rzecz nową, nowy organizm, którego dotąd nie było, organizm ustawy wyposażony w tę siłę, na jaką istotnie możemy się zdobyć, miejmy ufność do sił własnych, do tej miejscowej siły, która tyle egzaminów ciężkiej doli naszej przetrwała, że potrafimy sprostać zadaniom z pożytkiem dla kraju i narodu, którego jesteśmy odłamem.

W szczególności nie chcę wchodzić i zalecając życzliwości Wysokiego Sejmu projekt, który przedłożyłem, mam zaszczyt prosić, abyście raczyli bez uprzedzenia przeglądać mu się.

Apeluję do Was, tak do konserwatystów, jak i liberalów, do szlachciców i do chłopów, do wielkich i małych obszarów, do Polaków i Rusinów, bo dla wszystkich polepszenie istniejących stosunków musi przynieść korzyść, a przyniesie pożytek krajowi.

Pod względem formalnym proszę, aby wniosek ten, jak i poprzedni został odesłany do komisji gminnej.

(Brawa i oklaski. Wielu posłów składa mocny gratulacje).

Marszałek. Jest wniosek odesłania wniosku p. Rutowskiego do komisji gminnej. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje p. 16. porządku dziennego t. j.

Pierwsze czytanie wniosku posła Teliszewskiego i towarzyszy w przedmiocie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. (Aleg. 112).

P. Teliszewski ma głos.

P. Teliszewski. Ja z moim wnesieniem staju przed Wys. Pałatoju po raz treti. Wnesenie jak baczyte ne nowe, otoż i ne zabern Wam Panowe mnoho czasu, aby joho motywa-my poperty, boż rad ne rad muszu Wam Moi Panowe pryhadaty historyju traktowania toho wnesenia na poperednych sesyach i obmeżyty sia tilko na poklykanie toho wseho, szczo ja pry poperednych motywowaniach po raz perszyj w roci 1890, potom pry motywowaniu w. r. 1892, koły ja joho po raz druhij motywowaw — rozkazaw. Wsio toje prywodžu Wam Moi Panowe w pamiat' i uderžuju w pownoj syli, boż wid toho czasu niczoho sia ne zminyło, ne zaj-szły nijaki obstawyny, kotriby moi motywy ubezsyłyly abo neprawdywist tych motywiw wykazały.

W roci 1890 perekazałyste toje moje wnesenie komisji prawnycoj — no na žal wono z wittam ne powernuło — w 1892 roci ne dopustyłyste joho wże do komisji — i wono perepało zaraz pry perszim czytaniu. Taka to historyja joho. Szczo stane sia z nym teper ne znaju... może budete dla neho łaskawszi — a może... i ni — se wże ricz wasza a ne moja! ja spowniaju mij obowiazok pisla najłuczszoho moho perekonania ta znania.

Wam Moji Panowe zwistno czoho ja i towariszi moi bażajem.

Żadajem wnesieniu tym wowedenia bezposerednych wyboriw dla kurii silskych hromad.

Może buty szczo dla nekotorych z Paniw zdajet sia toje wnesenie duże radykalne, duże daleko iduce, szczo stawyt sia joho duże ne na

czasi. Może buty, szczo dejaki z Was sut' hadky, że bezposeredni wybory newidpowidni zadla ne dostaczy obrazowania politycznoho naszoho silskoho ludu, może buty, szczo dekotri z Was uważajut wybory bezposeredni z technicznych przyczyn ne do perewedenia. Może buty, szczo miż Wamy taki sut pohlady, ne pereczu, to riez pohladu ta přeświdenia, ale zajawljaju súčasno szczo moje pereświdenie zowsim incze. Jeśm toho mninia, szczo 30 lit perebutoho žytia publicznoho, ne ostałoś bez ślidu na naszym narodi, szczo lud silskij duże dobre ponimaje i naweczyw sia ponymaty, szczo znaczyt w teperisznym žytii widpowidne zastupstwo interesiw w Reprezentacyi bud'to krajowej bud'to derżawnoj. Sły narod silskij z 30-litnoj ery konstytucyjnoj wże niczoho bilsze ne nawczywsia, niczoho bilsze ne wynis — to zyskaw win na wsiakij złączaj.

Doświd kotryj nahladno pouczyw jeho, szczo prawo wilnoho wyboru jest najważniejszym prawom i szczo toje prawo perekazuwaty komuš tretomu i ne dobre i dla neho nebezpečne.

To jest jeho doświd i nauka i toje tworyt jeho w tim wzhladi uzyskanu zriłist' politycznu. Ja, Panowe, zawirjaju Was, szczo ja ne rukowodźu sia żadnymy partyjnymy wzhladamy. Stawljuczy moje wnesenie, stoju tilko na grunty pownoj, otwertoj, szczyroj sprawydywosty suprotyw tych werstw, kotri w naszoj suspilnosti stanowlat bezperezno pidstawu naszoho ciłoho suspilnoho žytia.

Panowe, jakżesz ti wybory teperiszni pohodyty z zasadamy osnovych zakoniw derżawnych, w kotrych je skazane, szczo suprotyw zakoniw, wsi sut' sobi riwni. Se jest zasadnycza toczka naszoho derżawnoho ustroju. Pryhlanteż na teper Moi Panowe jak ottaja zasada wyhladaje w świtli naszoj ordynacyi wyborczoj sojmowoj — Ot Wam: Wyborci z bilszoj posilosty wybyrajut zastupnykiw swoich wprost i bezposeredno, ne potribujuczy do toho poserednych ludej. Wyborci z kuryi mist majut take same prawo. Odni odynoki tilko wyborci z kuryi silskoj stojut' pid patronatom, pid protektoratom a może radsze skazaty pid kurateleju — bo pid pokrowom tak zwanych prawyborciw. Sami wyborci usuneni sut' na poślidnyj plan a na perszyj plan wysuwaje ordynacyja wyborcza ludej, kotri i za nych, za wyborciw

samych majut hołosowaty, ludej, kotri swoimy ustamy wyskызaty majut wolu, koho to wyborci wlastywi zastupnykamy swoimy maty chotiat. — Na wyborciw samych nakładaje naša ordynacyja wiczne mowczanie!

Pytaju sia Was, czy akt sej jest aktom sprawedywosty? Jak pohodyty akt toj wyborczyj z zakonamy osnovnymy, de riwnist wsich obywateliw zaporuczona, — akt toj odże na koźdij slučaj usunenyj buty musyt'. Czy skorsze, czy piznijsze toje oczewywno ni wid mene ni wid storonnikiw toho projektu wże ne zależyt. — Odnak ja pereświdenyj o słusznosty toho žadania silskoho ludu, ja uznajuczy nesprawedywist' spownenu na prawach naroda, twerdo stoju pry tim i wiruju w to szczo taja reforma nastupyty musyt! — Ne ja perszyj, ale i ne ja poślidnyj, sprawu tuju tu w Wysokoj Pałaty zawsihdy poperaty budu. Ona ne zamowkne. I po meni znajdut sia lude, szczo domahaty sia budut, aby taja forma wyboru krywdiacza ciłu silsku kurju raz na zawsihda ustoronena zistała. Szczo taja teperijszna forma ne wdowoluje nykoho a imenno kuriu silsku, riez zahalno zwistna, mihby ja na toje wskazaty duże a duże bohato pouczejuczych prymiriw, mihbym faktamy dokazaty, szczo narid selskij do toj formy wyboru ne maje wże nijakoho dowiria, win usuwaje sia wid wyboriw. Wid času konstytucyjnoj ery, z koźdom rokom zmenszaje sia czysło tych, kotri korystajut z prawa hołosowania w prawyborach. — Pid rukoju u mene je obszernyj materyał statystycznyj, kotrij wykazuje, szczo wid toho czasu, wid koły u nas perszi wybory widbuwały sia, systematyczno z koźdym wyborom zmenszaje sia czysło ludej do prawyboriw stajuczych. — Odnak i pora pizna i uwaha Wysokoy Pałaty widaj nedokoncze dla toj sprawy prychna prynewoluje mene obmeżyty sia na wāzniszczy z tych dat. Ne chocz u mnoho prymiriw nawodyty, tilko nedekotri z nych i to drastyčnizsi wam wskažu.

Ot w odnoj hromadi, de buło 80 prawyborciw do hołosowania uprawnnych, stanulo tilko 6, a koły wijt w chwili wyboru zesław po seli za wyborciamy, lude ne to szczo ne pizły, ale zajawyły szczo ne pidut — bo szkoda czasu, bo i tak ono czy stanut czy ni, na niczo ne zdast sia — w misti zroblat szczo zachotiat. Nahladno odże przyczyna toho leżyt w samoj systemi wyborczoj, bo z pewnostiju ne leżyt

ona w neochoti wykonywania toho najbilszoho prawa?

Baczyte — wyborci, kotrych prawyborci wysyłały, sprenywiryły sia w odnym i druhim słuczaju, ne hołosowały tak, jak toho bażały prawyborci, proczuwały i poznały, szczo z tymi wyborciami, kotrych ony wyberajut ta wysyłajut nijakoj rady ne ma, szczo koły ony perehołosowały, zowsim wyszły z pid ich kontroli, swobidni wid wsiakoj widwiczalnosti, toż ne dywo, szczo naslidkom toho stanu riezcy obniaw weś narod wozduch apatyi. Wozmit druhyj słuczaj ne mensze drastycznyj: na 110 wyborciw stanulo do wyboru wyborciw 7 ludej. Koły komysar prawytelstwennyj zwernuw uwahu naczelnyka hromady, zadlaczoho tak mało ludej staje do wyboru, i naczalnyk hromady rozislaw poslańciw za ludmy, lude ne stawyły sia, a koły sam komisar prawytelstwennyj pyta w dekotrych z tych szczo słuwały, dlaczoho bilsze ludej ne ma, distaw o tim widpowid: A to na szczo, kołybyś my i wsi stanuly, na niczoby to sia ne zdało, bo wybory ne wid nas zależut, koły wybory perewodiat bez nas doperwa tohdy, koły wyborciw poklyczut do mista. — Nas ne klyczut, — szczoż nam do wyboriw? To je charakterystycznyj fakt, i ja ruczuz za autentycznist jeho. Czerez systemu prawyborczu zainteresowanie ludu selskoho dla wyboriw z kożdym majže wyborom upadaje.

Toj interes jakij koždyj narid pry wyborach dla zastupstwa swoho nese, toj interes sered naszoj ludnosti nahladno upadaje, a z nym musyt takoz padaty i taja polityczna zahalna moralnist do rozwoju žytia politycznoho dokoneczna. Lude ne wirjat w toje nawit, szczo by dnešni wybory widpowidały ich interesam, ich woli i szczo by toj, na kotroho wybir de facto paw, buw czolowikom po ich hadci ta szczo by win na dili mih maty dobru wolu i ochotu interesa toho ludu selskoho bud'to w radi derżawnoj, bud'to tutka w naszym krajewim tili reprezentacyjnim pišla ich woli i dumky i zhidno z ich interesamy zastupowaty. Narid stratyw wiru w chosenuist žytia reprezentacyjnoho a stratyw jeju naślidkom złoj systemy wyborczoj. Tu treba szukaty przyczyny, dlaczoho zmenszuje sia czysło prawyborciw, dlaczoho upało zainteresowanie ludnosti selskoj do wsiakoho roda wyboriw.

Dumaju szczo najwyższyj czas tomu zlu zapobiczy ta tuju nesprawedlywist, kotru w ci-

lach nepryjaznych autory ordynaciji wyborczoj pry jeji składanju na ludi selskim spownyły, uchylty, boż zamity, kotry sia suproty toj ludom samym bažanoj reformy pidnosiat, sut po mojj dumci ciłkom nestijni. Howoryt' sia: narid nasz polityczno neżriłyj, howoryt sia dalsze: reforma taja jest nemožlywa z technicznych przyczyn, bo wybory z silskoji kuriji ne dadut sia perewesty na odnym dniu, taj prawytelstwo ne dysponuje tilko komisaramy, szczo by w odnim dniu po wsich hromadach wybory perewesty.

Szczoby do perszoho zamitu, to zamit toj ciłkom je nestijnyj i taky prosto skazawszy ne rozumnyj.

Każete, narid polityczno neżriłyj, može i wasza prawda — porozumijmo sia tilko — porozumijmo sia, szczo to pid polityczno žriłym narodom rozumity należyt? U mene toj narod jest polityczno žriłyj, kotryj swij własnyj interes i swoje stanovysko polityczne sered derżawy ta suspilnosti rozumije. Po mojj dumci narid selskij czy to w zapadnoj, czy to wschidnoj czasti naszoho kraju, jest wže na stilko polityczno žriłym, szczo rozumije, szczo w tjj Wysokij Pałati, szczo w reprezentaciji derżawnoji powynen maty zastupnykiw takych, kotri by jeho wolu, jeho hołos, jeho bažania i jeho krywdy dokładno znały i otwerto wsiudy tam, de sut poklykani, peredstawiały. To narid nasz duže dobre rozumije i pid tym wzhladom win jest zowsim polityczno žriłyj. Win rozumije toje i czuje toje w riszczuj chwyly, koły to sia klycze de urny wyborczoj. Win i to piznaje, kto jeho bažaniem najludszo widpowisty može. Na te zložyw win ne raz ta ne dwa nahladni dokazy. Wydyte M. Panowe, szczo i žytie konstytucyjne i tilko lit istnijujeza szkoła ne ostały bez ślidu. Ne možna kazaty, szczo by narid nas z pered 30 rokiw buw takij sam jak dneś, doświd i szkoła nauczyły i jeho rozumu politycznoho. Szkoła pomohła mu, bo dneś narid znaje hde leżyjt jeho dobro, de przyczyna złoj doli, ta jakim zastupnyk jeho buty powynen.

Każete dalsze szczo reforma nemožlywa z technicznych wzhladiw, szczo prawytelstwo ne maje widpowidnych sył, szczo by w odnim dny wybory perewesty. Zwertaju uwahu na te czy dneś tiji wybory perewodyt sia w odnim dni? Taż prawyborci i wybory widbuwajut sia nie w odnim dni, ale ciłmy tyždniamy. A hdež stoit to napysano, szczo wybory musiat buty na

odnim dny perewedeni — de stoit zaborona szczob ony ne mohły widbuty sia w 2, 3, abo 5 dniach. Riez jasna, szczo bezposeredni wybory mohut sia tak samo widbuwaty, jak teper prawybory i wybory razem; na se wystarczyt ne 2 abo 3 nedili, ale szczo najwyższe 5 do 6 dni. Jeśm pereświdzenyj szczo nawit' w najbilszych powitach w peretiahu 5 abo 6 dniw wybory mo-żut buty perewedeni bez wsiakoho naprużenia syl teperisznych prawytelstwennyh orhaniw. W proczim i toje treba uwzhladnyty, szczo dneś pry prawyborach pryhodyt sia neraz hromadianam hołosowaty na 12 do 22 abo i bilsze prawyborciw. Otže na takij akt wyborezjy potreba mnoho bilsze czasu jak pry hołosowaniu na odnoho czołowika, kotroho wyborci pry wyborach małyby posłom wybraty.

Otže i taja pryczyna ne może świdczyty o tim, szczo u nas wybori bezposeredni z technicznych wzhladiw nemożlywi. Dumaju, szczo toho roda zamity dla toho tilky podaje sia jako pryczynu nemożnosti usunenia toj niesprawedlywosty, aby ot buła jakaś pryczyna toho, szczo ne chce sia riezjy toj naprawyty, szczo ne chce sia zminiaty riezjy wyhidnoj dla odnoj frakeyi, ne chce sia widdaty sprawedlywosty toj czasti ludnosty, kotra na se swoim powideniom politycznym i swojiju syłoju podatkowoju w powni zasłuhuje.

W proczim Panowe, koły my pryhladnemo sia teperisznym naprjamam politycznym u wsieh inszych narodiw, ta derżaw, to musymo przyznaty, szczo tendenciju kincia 19. stulitia jest naprjam rozszirenia praw politycznich na najszyrzi werstwy ciłoj suspilnosty. A poneże i my należaczy do kultury zapadnoj, toż ne obeżemosia pered toju tendenciju pustymy słowamy: „noli me tangere“. My wid tych naprjamiw ne widdylymo sia chińskom murom i ne oboronomosia tym szczo budem wiczno repetowaty: „nechaj tam bude tak, a u nas bude inaksze“. Ne Panowe, to na niczo sia ne zdało, toj prud pryjde i do nas jak i inszi na nas najszly — bez naszoj woli Pohlańte no Panowe na zapadni kraji, tam pobywajut sia wże ne o bezposeredni wybory, tam ide hra o szczo incze, bo o toje, aby koždyj obywatel, bez wzhladu na se, czy należyt do kurji selskoj czy mijskij, czy do bilszych posilostej, maw prawo promawlaty i zaberaty hołos w sprawi swojej derżawy i tilko dla toho szczo je synom witeczyny, szczo jest obywatelom toj

derżawy. Toj sam prud obhartuje wże i nas i nasza suspilnost pide nezabawom tymy samymy dorohamy, bo historja uczyt nas, szczo i my należyczy do zapadnoj kultury musymo ity tymy samymy dorohamy, jakimy susidy naszi z zachodu stupajut i chodiat. Widporne wasze stanowyszczce Panowe — zawirjaju was — na niczo wam ne prydať sia.

Mij projekt moi Panowe je duże umirkowanyj. Mij projekt ne domahaje sia nyczoho bilsze, jak szczo by koždyj hromadžanyn, kotrij oplaczuje nyskij podatok, znyżenyj do sumy 1 złotoho buw wże wyborceju i maw prawo widdaty swij hołos sam bezposeredno na toho, koho chce maty zastupnykom, abo posłom tu w cej Wysokoj Pałati. Win je ostilko sprawedlywyj, szczo koždyj hromadianowy daje możnist skorystaty z toho prawa, bo kożdu hromadu robyt súčasno mistcem wyborezim.

Bo zwaźte, szczo ludiam mence zamożnim, szczo selanam praciujuczym pry rili. ne zawsihda lehkho prychodytsia pokynuty seło na deń abo dwa ta pehaty sia do mista dlatoho tilko, szczo by widdaty swij hołos. Tomuż to jest zadaczeju administracji, sły chce maty pered soboju prawdywych zastupnikiw naroda, obywatelam swoim umożlywyty toje, aby z toho prawa w najdohidnijszjy sposib skorystaty mohły, a to stane sia tohdi, sły kożda hromada bude mistcem wyborezim dla hromadian do nej należacych. Tuju zasadu chotiwbym wydity perewedenu, bo ona je najsprawedlywsza.

W naszym kraju powitowy okruhy sut duże wylyki i okruhy sudowi nemałi tosamo. Majem okruhy sudowy, w kotrych do mistcia sudu, treba tiahnuty sia po 6 mil tam i 6 mil nazad. Ustanowlenje mistcem wyborezim toj miscewosty hde je sud, ne widpowiloby ciły, ne mihloby wdowolyty hromadian, bo w mnohych zlucazjach ne dawaloby im możnosti korystaty z prysłuhujuczoho im prawa konstytucyjnoho, a po druhe zachodyłaby obawa, szczo ti miscewosty, kotryby sia stały mistciamy wyborezymy, riszalyby sami o wyborach, bo wyborci toho mistcia buduczjy pry samoj urni wyborezjoj małyby perewahu nad tymy, kotri meszkajut podalsze.

Wsiomu tomu zapobihaje sia widrazu ustanawljuczjy kożdu hromadu miscem wyborezim.

Taki sut hadki, kotrymy ja rukowodywsia kołym mij projekt zakona układow. A teper na koneć zroblu szcze odnu prymitku.

Wże na wstąpi ja skazaw, szczo projekt mij ne nowyj, szczo ja jeha wże po 3 raz wnoszu i motywuju. Ne chozczu prejudykowaty, szczo z nym sia stane, chot i nemaju nadiji, aby toj zakin teper abo w najbliższej budusznosti zistaw po mojej dumci łahodżenyj.

Ja ne jeśm takyj fantasta. Znaju szczo dla wyborenia takoj sprawy ne samych sliw, ale dił, czyniw potreba, znaju szczo do perewedenia toj sprawy potreba czasu, potreba i terplywosty.

Ależ my i terpeływi i do dił hotowi toż maju nadiju, szczo toje moje peredłożenie, sły ne teper, to za rik abo dwa abo i za try musyt staty sia diłom dokonany, czy skorsze, czy piznijsze ono perejty musyt.

Peredkładaju odże to peredłożenie Wysokej Pałati pid uchwału a pid wzhladom formalnym proszu o widesłanie toho wnesku do komisji prawnycoj. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Proszę pp. posłów zająć miejsca, aby umożliwić liczenie głosów. Proszę tych panów, którzy się zgadzają na odesłanie wniosku p. Teliszewskiego do komisji prawniczej, aby zechcieli powstać. (Po obliczeniu przez sekretarzy). Jest mniejszość, a zatem wniosek ten do komisji odesłany nie będzie.

Przystępujemy do ostatniego punktu porządku dziennego (czyta):

Wybór komisji konkurencyjnej z 7 członków, gminnej z 15 członków, górniczej z 8 członków, podatkowej z 7 członków, dalej uzupełniający wybór jednego członka komisji szkolnej i jednego członka komisji petycyjnej.

P. Koziebrodzki Szczęsny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki. Wnoszę, aby liczba członków komisji gminnej podniesioną była o dwóch członków, t j. żeby się składała nie z 15 członków, jak na środowem posiedzeniu uchwalono, lecz z członków 17.

Marszałek. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, podaję ten wniosek do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem, aby komisya gminna składała się z 17 członków, racy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Do skrutynium zapraszam pp. Dydyńskiego, Palcha, Rozwadowskiego, Sznella, ks. Sirkę, Szeliskiego, Żardeckiego. Posiedzenie przerywam na kilka minut. (Po chwili). Ponieważ 2 z tych panów, których zaprosiłem do skrutynium, nie ma w Izbie, przeto w ich miejsce zapraszam pp. Herasimowicza i Skrzyńskiego Zdzisława. (Po upływie kilku minut).

Jakkolwiek pp. skrutatorowie nie skończyli jeszcze swego zadania, mimo to proszę pp. sekretarzy o odczytanie interpelacji i 3 wniosków, które wpłynęły.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

Interpelacya

do c. k. Komisarza rządowego w przedmiocie odrębności obszarów dworskich.

Zważywszy, że z postanowienia artykułu I. ustawy z dnia 5. marca 1862 Dz. u. p. N. 18. wyłączenie obszaru dworskiego ze związku gminnego pod tym tylko warunkiem nastąpić może, jeżeli obszar dworski przyjmie na siebie obowiązki i prestacye gminy miejscowej i z podobnego brzmienia § 7. ustawy krajowej o obszarach dworskich z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. u. kr. N. 20 wynika konieczność urzędowego sprawdzenia i ciągłej ewidencji, czy i które obszary dworskie zdolne są wypełniać obowiązki publiczne wypływające z ich stanowiska jako odrębnej gminy, i czy je wypełniają; dalej czy mają siły żywotne dla utrzymania tego odrębnego stanowiska w ustroju państwowym, wobec tego, że nowsze ustawodawstwo rozszerzyło znacznie powinności gmin;

zważywszy, że ani przed wprowadzeniem galicyjskiej ustawy o obszarach dworskich, ani potem takiego sprawdzenia nie dokonano;

zważywszy, że od tego czasu dużo się zmieniło, że przeważna część obszarów dworskich faktycznie nie pełni żadnych obowiązków gminny, a władze zrezygnowały ze swoich wymagań;

zważywszy, że istotna racya odrębności obszarów dworskich jest chyba sama odrębność dla wygody a nie dla obowiązków:

Zapytujemy p. Komisarza rządowego, czy Wysoki Rząd nie uważałby za stosowne przystąpić do zbadania, czy i które obszary dworskie zdolne są pełnić obowiązki gminy, oraz czy i w jaki sposób je wypełniają? a to celem uzyskania odpowiedniego materiału potrzebnego dla

rozwiązania pytania, czy obszary dworskie mają być wcielone do związku gminnego czy pozostać nadal w odrębności!

Lwów dnia 29. kwietnia 1893

S. Potoczek w. r., F. Kramarczyk, Mizia, Stręk, Żardecki, Teliszewski, Herasymowicz, Antoniewicz, Rożankowski, Okuniewski, Romańczuk, Huryk, Barabasz, Kułaczkowski, Hamorak, Korol.

Marszałek. Interpelację tę udzielię p. Komisarzowi rządowemu.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że Wysoki Sejm, uchwalając zaprowadzenie opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni na rzecz funduszu propinacyjnego — uwolnił od tej opłaty właścicieli majątności tabularnych (ustęp trzeci §. 23. ustawy z 30. grudnia 1875 N. 55. Dz. u. i rozp. kr. z r. 1877);

że to postanowienie przy uchwaleniu ustawy o wykupnie prawa propinacji z dnia 22. kwietnia 1889 wcale nie zostało zmienione;

że pomimo tego c. k. władze interpretując ustawę z 22. kwietnia 1889 w ten sposób, iż przez wykupno propinacji uchwalone zostało także wspomniane uwolnienie właścicieli od rzeczonych opłat, nakładają po 2000 zł. od każdej nowej gorzelni lub browaru;

że także nader uciążliwe opłaty powstrzymują zakładania nowych gorzelń i browarów, ze szkodą dla rolnictwa krajowego, właściciele zaś tabularni, którzy za odjęcie im tego uwolnienia od rzeczonych opłat żadnego nie otrzymali odszkodowania, gdyż wartość tego prawa przy obliczaniu indemnizacji propinacyjnej wcale nie była uwzględniona, są pokrzywdzeni;

że wobec zapadłych już decyzji ministerjalnych i orzeczenia Trybunału administracyjnego sprawa ta tylko w drodze ustawodawczej uregulowaną być może, — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

We Lwowie 29. kwietnia 1893.

Wnioskodawca:

Skalkowski.

Wincenty Gnoiński, Z. Dembowski, Schnell, J. Męciński, Rogoyski, Brykczyński, M. Rey, Tadeusz Langie, Klemens Dzieduszycki, Pilat,

B. Horodyski, F. Vivien, Polanowski, Zdzisław Skrzyński, Koziebrodzki, Borkowski, Albin Rayski, J. Puzyna, Gross, Korytowski.

U s t a w a

z dnia zmieniająca postanowienia §. 23. ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55. Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1877.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Ustęp 3. §. 23 ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 r. uchyla się w dotychczasowej osnowie i opiewać ma jak następuje:

„Właściciel majątności tabularnej, który według §. 23, alinea 3, ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 wolny był od opłat na rzecz funduszu propinacyjnego, od zakładania nowych gorzelń, browarów, lub miodosytni, pozostaje i nadal od tej opłaty uwolniony, jeżeli zakłada gorzelnię, browar, lub miodosytnię w obrębie tego okręgu, na który rozciągało się przysługujące mu przed rokiem 1890 prawo propinacji“.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta:)

W n i o s e k.

Zważywszy, że niektóre przepisy obowiązującej ustawy drogowej są bardzo niesłuszne, bądź niejasne, bądź niewystarczające dla skutecznego rozwoju dróg gminnych;

zważywszy, że w szczególności rozkład prestacyi drogowych nie uwzględnia najuboższych warstw ludności t. zw. chałupników, którzy od numerów domów do takiej samej obowiązani są prestacyi jak właściciele gruntów;

zważywszy, że przepisy dotyczące prestacyi obszarów dworskich w materiale drzewnym, nierównomiernie obciążają obszary dworskie, dają powód do niejednostajnej interpretacyi, a nadto są niewystarczające na zaspokojenie potrzeb administracyi dróg gminnych;

zważywszy, że również przepis o datkach na drogi z powodu nadzwyczajnego zużycia daje możność uchylania się od tych datków licznym przedsiębiorstwom, które do utrzymania dróg wcale się nie przyczyniają;

zważywszy, że zarządy drogowe w dotychczasowym składzie nie odpowiadają należycie swemu zadaniu;

zważywszy, że zmiana powyższych przepisów jest naglącą; -- wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Postanowienia §§. 12, 13, 16, 19, ustęp drugi, 26, alinea 5 i ustęp ostatni § 27. alinea 3, wreszcie § 28, ustęp trzeci ustawy drogowej z d. 7. lipca 1885 r. (Dz. u. kr. Nr. 39), przestają obowiązywać w dotychczasowym brzmieniu i opiewać mają jak następuje:

§. 12.

Prestacye na rzecz dróg gminnych wymierza się w sposób następujący:

Od każdego numeru domu położonego w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny, a względnie partyi, prowadzącej samodzielne gospodarstwo domowe a zamieszkałej w gminie miejskiej, odrabiać należy rocznie cztery dni piesze. Wydziały powiatowe mogą pojedynczym kontrybuentom zniżać lub zupełnie odpisywać pomienione prestacye w wypadkach godnych uwzględnienia podług prawideł uchwalonych przez Radę powiatową, a zatwierdzonych przez Wydział krajowy.

Kto opłaca podatek bezpośredni przypisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie, oprócz prestacyi powyżej oznaczonej, 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Obszar dworski winien nadto uiszczać co-rocennie z końcem pierwszego kwartału z góry na powiatowy fundusz obiektów sztucznych, istniejących na drogach gminnych opłatę w wysokości 5% płaconych przez siebie dodatków do podatków bezpośrednich.

Wolno jednak obszarowi dworskiemu zamiast zapłacenia powyższych 5% w gotowiznie, wydać potrzebny i przydatny na budowę lub utrzymanie obiektów sztucznych w obrębie gminy, stanowiącej z nim jedną miejscowość materiał drzewny lub kamienny.

Jeżeli wartość tego materiału przewyższy 5% rocznych podatków, będzie nadwyżka bonifikowaną, jeżeli zaś tej miary nie osiągnie, brakującą kwotę dopłaci obszar dworski w gotówce.

Koszta dowozu materiału mają być pokryte środkami wskazanymi w §. 11. lit. a) i e)

Zarządowi drogowemu wolno będzie, w razie uznanej przez niego potrzeby, zmienić robotę

pieszą na ciągłą, w stosunku trzech dni pieszych do jednego dnia parokonnego, a dwóch dni pieszych do jednego parobydłanego zaprzęgu.

Zmiany takiej żądać można tylko od kontrybuenta, posiadającego potrzebny inwentarz roboczy i uiszczającego prestacę w naturze.

Gdyby ilość prestacyi w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego zniżyć na rok jeden wymiar prestacyi.

§. 13.

Ustęp III.

Z opłat uiszczanych przez obszary dworskie w myśl ustępu 4. §. 12. utworzonym będzie powiatowy fundusz obiektów sztucznych w powiecie dla dróg gminnych, który to fundusz tylko na budowę i utrzymanie tychże obiektów używanym być może.

Jeżeli fundusz ten wzrośnie do takiej kwoty, że swym kapitałem zabezpiecza pokrycie tychże potrzeb w powiecie w ten sposób, iż na podstawie dziesięcioletniego przecięcia wydatków potrzebom bieżącym odpowiada, natenczas może Rada pow. za przyzwoleniem Wydziału krajowego zniżyć opłaty względnie prestacye w materyale wszystkich obszarów dworskich w powiecie, lub takowe w całości uchylić na tak długo, jak długo fundusz powyższy poniżej dziesięcioletniego rocznego wydatku nie spadnie.

§. 16.

Każdy do prestacyi obowiązany (§. 12) może się od niej wykupić spłatą jej wartości, na podstawie ceny ustanowionej przez Radę powiatową (§. 26. ust. 5), a to w przeciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia ceny wykupna.

Obszary dworskie, które chcą zamiast zapłaty 5% podatku w gotówce wydać materiał w naturze (§. 12 ustęp 5.), obowiązane są donieść o tem Wydziałowi powiatowemu w tym samym terminie. W przeciwnym razie może Wydział powiatowy zamiany opłaty na prestacę w materyale nie przyjąć.

§. 19.

Ustęp II.

Kto nieomyconą drogę powiatową lub gminną, albo znajdujące się na niej mosty przewożeniem ciężarów, własnymi lub najętymi zaprzęgami, w niezwykły sposób zużywa, obowiązany jest przyczynić się do kosztów utrzymania, względnie naprawy tejże drogi lub mostu

osobnym, odpowiednim do zużycia datkiem. Postanowienie to nie ma zastosowania do użycia drogi na cele wyłącznie rolnicze, jak: przewóz własnych produktów rolnych, użyźnianie gruntów i melioracje.

§. 26.

Rada powiatowa stanowi:

5. o corocznej cenie wykupna prestacyi oraz o cenie materiału drzewnego i kamiennego, mającego się wydać przez obszary dworskie zamiast opłaty w gotowiznie (§. 12. ustęp. 5) dla całego powiatu lub jego części, a to uchwałą, przynajmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem każdego roku administracyjnego powziąć się mającą; wreszcie

6. o pokryciu z funduszu powiatowego nadwyżki kosztów budowy i utrzymania obiektów sztucznych, nie pokrytej z powiatowego funduszu tychże obiektów.

§. 27.

Wydział powiatowy:

3. zarządza powiatowym funduszem dróg gminnych i obiektów sztucznych, przedkłada corocznie Radzie powiatowej preliminarz potrzeb które z tych funduszy mają być pokryte i wyznacza zasiłki w myśl §. 13.

§. 28.

Ustęp III.

Zarząd dróg gminnych wykonywać będzie naczelnik gminy razem z przełożonym obszaru dworskiego pod bezpośredniem kierownictwem delegata Wydziału powiatowego.

Wnioskodawcy:

Franciszek Paszkowski
Stanisław Jędrzejowicz.

Stan. Niedzielski, A. Wodzicki, Potocki, Jan Tarnowski, A. Jędrzejowicz, Popowski, Bobrzyński, Madeyski, Zoll, Skalkowski, Tomisław Rozwadowski, E. Raczyński, Zdzisław Skrzyński, ks. Sawa, T. Merunowicz.

Marszałek. Z wnioskami tymi postąpię regulaminowo. Udzielam głosu p. Skrzyńskiemu do zawiadomienia o wyniku wyborów komisyjnych.

P. Skrzyński Zdzisław. Głosujących było 84, absolutna większość jest 43. Do komi-

sy konkurencyjnej wybrani zostali jednogłośnie

pp. Gniewosz

Kramarczyk

Onyszkiewicz

Paliwoda

Sembratowicz

Zoll, a

p. Trzeciecki otrzymał głosów 76.

Do komisji gminnej wybrani są jednogłośnie

pp. Dunajewski Julian

Dzieduszycki Wojciech

Fruchtmann

Koziebrodzki Szczęśny

Kozłowski Włodzimierz

Męciński

Merunowicz

Niedzielski

Paszkowski

Pilat

Potoczek

Rayski

Rey

Rozwadowski

Rutowski

Stadnicki Stanisław

Teliszewski;

Do komisji górniczej jednogłośnie

Czaykowski

Gorayski

Ochrymowicz

Palch

Potocki

Skrzyński Adam

Szczepanowski i

Wiktor.

Do komisji podatkowej wybrani zostali

jednogłośnie pp.

Abrahamowicz

Huryk

Jaworski

Jędrzejowicz Adam

Skalkowski

Szeptycki

Weigel;

do komisji szkolnej p. Rey, a do komisji petycyjnej p. Sękowski.

Marszałek. Ci panowie są zatem wybrani do komisji.

Upraszam pp. wybranych do komisji, aby

byli łaskawi jak najszybciej przystąpić do ukonstytuowania się i inne o tem zawiadomić.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11 z rana.

Porządek dzienny będzie Panom do domu rozesłany. W każdym razie już teraz zapowiedzieć mogę, że będzie pierwsze czytanie dwóch wniosków, które były tutaj odczytane we środę,

tj. wniosek p. Fruchtmanna w kwestyi gminnej miast drugorzędnych i wniosek p. Viviena, tudzież pierwsze czytania tych dwóch wniosków, które zostały dopiero co odczytane.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 25 z południa.

